Nr. 174. We Lwowie Czwartek dnia 25. Czerwca 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenn. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki, liczba 6 i 7, w domu pana Kiesla; we Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes: H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie i Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichmann i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Peres 31.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit)
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu, Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza

Orędzie Wilhelma.

Lwów 24. czerwca.

Wilhelmowi II., jako królowi pruskiemu, zależało na tem, aby wyszczególnić ubiegłą sesję sejmu pruskiego: zamknąć ją osobiście mową tronową. Że młody cesarz i król lubuje się w tego rodzaju paradnych i wystawnych manifestacjach, o tem mieliśmy już niejednokrotnie sposobność przekonać się w ciągu jego krótkich rządów. Jest w nim, zdaje się, w wysokim stopniu rozwinięta żyłka autokratyczna i mimo konstytucyjno parlamentarnej formy rządu w Prusiech, mimo współdziałania sejmu w prawodawstwie — ennuncjacje polityczne Wilhelma II. i jego czyny robią wrażenie, jak gdyby on jeden bez jakiejkolwiek odpowiedzialności sterował nawą państwową. Lud pruski znosi chętnie to brzemię, bo jest do tego od dawna przyzwyczajony. Książę Bismark był tylko kanclerzem, a przecież jego woli mało kto śmiał stawić opór. Był jako kanclerz prawie wszechwładny i kto nie chciał się narazić na miano wroga państwa, ten musiał we wszystkiem ulegać woli kanclerskiej. Dzisiaj rzeczy o tyle tylko doznały zmiany, że cesarz Wilhelm usunął, jako zbytnio niewygodnego, starego kanclerza i stał się własnym swoim kanclerzem. Prusom i Niemcom dobrze z tem i jak dawniej uginali karku pod brzemieniem żelaznej dłoni księcia Bismarka, tak samo dzisiaj biją pokłony cesarzowi Wilhelmowi, który sam jeden chce być panem w kraju, który nikogo obok siebie nie ścierpi, który każdego rywala gotów zmiażdżyć, dla którego maksymą rządową: *Sic volo sic jubeo!*

Zamknięcie zwyczajnej sesji sejmu pruskiego mową tronową, jest niezawodnie jednym z objawów owej charakterystycznej dla Wilhelma — nazwijmy to — polityki, który na wszystkiem swe indywidualne chciałby wycisnąć piętno, który pragnie, aby wszystko w państwie pod jego osobistą odbywało się egidą. Dawniej bowiem sesje sejmowe zamykano bez wszelkiej uroczystości, a w najlepszym razie orędziem królewskiem, odczytanem przez sekretarza stanu i powaga sejmu bynajmniej na tem nie cierpiała — dzisiaj król zamyka osobiście sesję sejmu, a mimo to trudno nam jakoś uwierzyć, aby znaczenie ciała prawodawczego skutkiem tego zbyt urosło... Trzeba jednak oddać sprawiedliwość minionej sesji sejmu pruskiego. Z pewnego względu wyróżnia się ona korzystnie od swoich poprzedniczek. Załatwiono wielki szereg spraw wielkiej istotnie doniosłości.

„Chociaż cel, który sobie wytknąłem — powiada cesarz w mowie tronowej — zupełnie osiągniętym nie został, to jednak tak ja, jakoteż mój lud słusznego doznać może zadowolenia, z tego, że obok znacznej liczby ważnych projektów, dotyczących postępującego rozwoju ustroju państwowego, porozumiano się, mianowicie co do koniecznych i cennych postaw, niezbędnych w polepszeniu naszego systemu podatkowego i że prawnie ustalono przedewszystkiem warunki ku pomnożeniu stosunków komunalnych w wiejskich gminach prowincyj wschodnich.“ Komplement ten odnosi się do reformy organizacji gminnej, która wraz z reformą podatkową, stanowi najważniejsze dzieło, dokonane w ubiegłej sesji. Obok tych dwóch spraw, zasługuje jeszcze na wyszczególnienie, przyjęcie projektu rządowego w sprawie funduszów obrocznych. „Z radością — powiada w tej sprawie król Wilhelm — zaznaczam, że w projekcie tym przekazanie wstrzymanych funduszów kościołowi katolickiemu, znaczne przyspieszonem zostanie wyrównanie w dziedzinie kościelno-politycznej. Niezbędny dla dobra mojego ludu pokój wyznaniowy, tem pewniej utrzymanym zostanie, im więcej utrwali się przekonanie, że pretensje, stawiane na korzyść kościołów, winny być ograniczone do rozmiarów, zgodnych ze stanowiskiem i zadaniem państwa.“

Ubiegła sesja sejmu pruskiego, ma jeszcze specjalnie dla nas, jako Polaków, ważne znaczenie. Oto wystąpiło w ostatnim czasie pewne zbliżenie między Kołem polskiem w Berlinie a rządem niemieckim. Sprawa to zbyt ważna i dla naszego życia politycznego w Prusiech zbyt doniosła, abyśmy ją mogli zbyć kilku słowy. W swoim czasie, z okazji wystąpienia posła Jaździewskiego, pisaliśmy o tem dość szeroko i zapewne jeszcze będziemy mieli sposobność niejednokrotnie do niej powrócić. Na dzisiaj zaznaczamy jeno, że wystąpienie pewnej części naszych przywódców pod zaborem pruskim, a w szczególności tych, którzy zasiadają w izbie panów sejmu pruskiego, wydawało nam się zbyt optymistycznem i dotychczasową polityką rządu pruskiego nie dość uzasadnionem.

Aby w końcu dobrnąć wszystkiego, co w mowie tronowej cesarza Wilhelma zasługuje na uwagę, musimy jeszcze wspomnieć o ustępie, który szczególnie obchodzić może zagranicę. Oto cesarz Wilhelm jest pewny, że błogosławieństwa pokoju będą utrzymane i o jego zakłócenie nie ma żadnego powodu się obawiać. Prasa zagraniczna zapisuje tę część enuncjacji z zadowoleniem.

Nowe Towarzystwo handlowe.

Przed kilku dniami donieśliśmy, że rada zawiadowcza Banku krajowego upoważniła dyrekcję, aby łącznie z dyrekcją gal. Banku kredytowego zajęła się urzeczywistnieniem zamiaru założenia „Towarzystwa handlowego“.

O projekcie tym, który jest dopiero w stadjum rokowań, dowiadujemy się dziś kilka zajmujących szczegółów.

Kapitał towarzystwa projektowanego ustanowiony ma być w sumie 2,500.000 zł. i ma być przez stopniowe wydawanie 2.500 akcyj, każda po 1000 zł. zebrany. Akcje mają być imienne. Na razie wydanych będzie 500 akcyj w sumie 500 tysięcy zł., z których Bank krajowy zamierza nabyć za 100.000 zł., Bank kredytowy za 100.000 zł., krajowy fundusz przemysłowy przyczyni się kwotą 50.000 zł. Resztę w kwocie 250.000 zł., pokryją w zupełności prywatne osoby, jak to z dotychczasowych zgłoszeń na pewno sądzić można.

Początki przemysłu tkackiego, obok ceramicznego, koszykarskiego i innych świadczą, że w kraju naszym istnieją wszelkie warunki rozwoju czynności przemysłowej. Nawet rozwój działalności krajowej komisji przemysłowej świadczy, że przy usilności i drobnymi środkami nie jedno zdziałać można. Nawet w gospodarstwach wiejskich widać na każdym kroku zmianę na lepsze; coraz liczniej widzimy po dworach wiejskich organizujący się handel nabiałem, rozgałęziającą się produkcję masła wywozowego, serów, produkcję i handel drobiem, ochronę i korzystanie z dziczyzny itp. ubocznych dochodów gospodarstwa rolnego. Najświetniejszym jednak dowodem otrzeźwienia społecznego, jest nader rozważne użycie funduszu, którego dostarczyło wykupno prawa propinacji. Wszystko to zdolne jest obudzić wiarę, że każde przedsiębiorstwo byle zdrowe a pożyteczne w kraju naszym udać się może i że na nie znajdzie się kapitał potrzebny i dobre siły robocze.

Całe społeczeństwo widzi dziś jedyne zbawienie ekonomiczne w podniesieniu przemysłu krajowego. Najgłówniejszą jednak dźwignią, największym tegoż przemysłu protektorem jest dobrze zorganizowany handel. To też niezaprzeczenie na największą krytykę zasługujący handel galicyjski najwięcej zdyskredytował firmę galicyjską i najbardziej szkodzi wszelakiej produkcji krajowej.

Sąsiednie Węgry, pod wielu względami nas wyprzedzające, w tym niedostatku handlu swego — zresztą do naszego podobnego — dopatrzyły się widocznie także szkodliwości dla produkcji krajowej i założyły węgierskie akcyjne Towarzystwo handlowe, którego pożyteczna działalność już dzisiaj zaprzeczyć się nie da.

To też projektowane Towarzystwo handlowe może znaleść szerokie pole działania, a jeśli będzie prowadzone rozważnie, i ograniczy się do handlu pierwszymi produktami i przetworami; nie tylko nie zaszkodzi handlowi drobnemu, który prawie wyłącznie jest źródłem dochodu dla krajowych warstw handlujących, ale i owszem odda mu usługi znaczne, do pewnego stopnia uszlachetni ten handel, a z czasem poprawić mu zdoła i reputację po za krajem.

Jednym z pierwszych interesów projektowanej instytucji powinno być zorganizowanie handlu solą, co przedewszystkiem przyniesie pożytek najszerszym i najbiedniejszym warstwom społecznym, a więc od razu przekona kraj o pożyteczności tej instytucji. Z początku przyjdzie może ograniczyć się do handlu warzonką—jednakowoż z czasem zwrócić należy uwagę także i na sól kamienną. Wcześnie już pomyśleć należy o ułatwieniu w nabywaniu soli bydlęcej dla rolników, jakoteż staranną opieką otoczyć kainit i i oddać go na usługi produkcji rolnej.

Organizacja handlu i otwarcie dróg zbytu w kraju i po za krajem dla przemysłu domowego i zakładanie w tym celu bazarów krajowych, jako też reprezentacyj na obcych placach, ułatwi w wysokim stopniu działalność tak krajowej komisji przemysłowej, jak i licznych jednostek w różnych stronach kraju, nad odrodzeniem tegoż przemysłu nie bez skutku już pracujących.

Wielką dla rolnictwa pomocą, a jednem z najważniejszych zadań projektowanej instytucji będzie zorganizowanie handlu produktami rolnymi i spirytusem, wynajdywanie nowych dróg zbytu i organizowanie dostaw dla armji, co łatwiej będzie dla wielkiej instytucji krajowej, aniżeli dla dotychczasowych spółek rolniczych. Spółkom rolniczym zdoła taka instytucja pośredniczyć w dostawach dla armji.

Niepomiernej doniosłości byłoby ujęcie w rękę i zorganiowanie handlu naftą galicyjską i wyrobienie jej własnej renomowanej marki na obcych placach.

Celem projektowanego towarzystwa ma być branie udziału w handlu krajowym, wspieranie takowego, pozyskiwanie mu nowych dróg zbytu, tworzenie spółek kupieckich i w ogóle rozwinięcie czynności handlowej, zwłaszcza w celu podniesienia produkcji krajowej.

W szczególności zaś zadaniem Towarzystwa będzie: Kupno i sprzedaż surowców i towarów na rachunek własny; komisyjne kupno i sprzedaż surowców i towarów; zajmowanie się dostawami dla skarbu państwa, krajów, powiatów i gmin, jak niemniej dla osób prywatnych i dla firm krajowych i zagranicznych, czy to na własny rachunek, czyteż w spółce lub na rachunek osób trzecich. Organizowanie i prowadzenie spółek producentów, celem korzystniejszego zbytu ich produktów i przetworów. Zakładanie bazarów, agencyj i biur komisowych dla zbytu w kraju i po za krajem wyrobów przemysłu krajowego, urządzanie domów aukcyjnych, składów wzorowych, organizowanie wystaw krajowych — albo też branie udziału w tych czynnościach. Urządzanie zastępstw i biur informacyjnych kupieckich, pośrednictwo i udzielanie wskazówek w sprawach handlowych, cłowych i taryfowych. Udzielanie zaliczek na produkta i towary na podstawie zastawu, lub listów składowych. Zakładanie, urządzanie, prowadzenie, wynajmowanie i odnajmowanie domów składowych i wolnych składów.

Czynności ściśle bankowe, a szczególnie wszelkie spekulacje giełdowe, wykluczone są z zakresu działania Towarzystwa.

Projekt statutu dlatego domaga się akcyj imiennych i o wysokiej jednostce, aby akcje te nie stały się przedmiotem przetargu publicznego, ale pozostały w rękach, budzących zaufanie, że ich właściciele obok godziwego zarobku, mają na oku przedewszystkiem dobro publiczne.

Założyciele zamierzają emitować tylko piątą część kapitału akcyjnego, aby z góry już wskazać przyszłej instytucji tylko stopniowy i powolny jej rozwój, a tem samem zmniejszyć na razie ryzyko; ażeby szersze koła dopiero wtedy angażować do tego interesu, skoro pierwsze kroki pomyślnym uwieńczone zostaną rezultatem.

Ostateczną redakcją statutu i programu zająć się mają założyciele. Ze strony Banku krajowego delegowani zostali dyrektorowie: dr. Zgórski i dr. Domaszewski, oraz członkowie rady zawiadowczej: Gorayski, Kieszkowski i Kiselka.

W imię jakich zasad rządzi się w Rosji?

Pytanie to dosyć dziwnie wygląda przy schyłku XIX. stulecia — zapewne, że dziwnie, jeżeli je odniesiemy do cywilizowanej Europy, w której, chociaż pod płaszczykiem „postępu“ i „kultury“ dzieją się nadużycia, a nawet międzynarodowe zbrodnie, to jeszcze sprawcy takich faktów osłaniają się jakiemiś ogólniejszemi zasadami i tłumaczą się przed powszechną opinją, że „konieczność polityczna“ zmusza ich do używania takich dróg, lub środków — ale w Rosji, nie mówiąc już o samym rządzie, który się nie zwykł z niczego i przed nikim tłómaczyć, dziennikarstwo rosyjskie, z bardzo małym wyjątkiem, doszło już pod tym względem do cynizmu, któryby niezawodnie wywołał rumieniec wstydu na twarzach barbarzyńców z czasów przedchrześcijańskich... Wiadomo, że sądownictwo w Rosji, takie, jakie ono jest tam obecnie istnieje niedawno i że niezawisłość sądów w caracie, jest niby pewną zdobyczą względnie do panującego tam despotyzmu administracyjnego i policyjnego. Otóż to sądownictwo staje się dziś przedmiotem ataków ze strony tego dziennikarstwa rosyjskiego, które oprócz żandarmów i policmajstrów, nic więcej dla narodu rosyjskiego nie pragnie. Pewna niezawisłość rosyjskiego sądownictwa jest solą w oku dla takiego np. *Grażd.* i jego redaktora, ks. Meszczerskiego, człowieka niepośledniego literackiego talentu, a nawet dowcipu, który jednak modli się tylko do jednego Boga, a tym Bogiem jest car rosyjski i z tego, co pisze kniaź Meszczerskij, przypuszczać należy, że na tamtym świecie nawet nie ma innego Boga, tylko prawosławny car wszechrosyjski, a wszech Rosją znowu powinno być wszystko, co tylko łapa moskiewska zagarnęła, a jak nie jest, to musi być, bo dopiero wtedy będzie porządek na ziemi, w niebie i w piekle.

Na to, co w Rosji ludzie rozumu, nauki i sumienia dobrego zrobili w przeszłości, kniaź Meszczerskij w swoim *Grażd.* plwa codzień, a tych, którzy dziś starają się w podobny sposób działać, każe wiązać i zabijać bez miłosierdzia. W jednym z ostatnich numerów *Grażd.* opowiada Meszczerskij, że gdy jeden z członków sądownictwa wypowiedział publicznie gdzieś jakąś liberalną mowę, minister sprawiedliwości otrzymał polecenie od władzy wyższej, aby temu panu dać dymisję; tymczasem z ministerstwa sprawiedliwości odpowiedziano na to, że członek sądownictwa nie zależy od żadnej innej władzy i żadna też inna władza dymisji mu dawać nie może.

„To się nazywa — krzyczy kniaź Meszczerskij — wielką zasadą niezawisłości sądu od administracji!“ Miało się to stać za czasów Aleksandra II., ale ponieważ ten kniaź-redaktor widzi, że obecnie buszują w rządzie i poza rządem zasady liberalne, których głównem ogniskiem jest sądownictwo, woła w niebogłosy, że zasady, a jak on mówi, „doktryny“ o niezawisłości sądu, o sądach przysięgłych itp. — są bredniami i teorjami antyrosyjskiemi, bo zmierzają do narodowej autonomji i do osłabienia jedynowładztwa w Rosji. A dalej tak pisze ten rycerz kajdan i despotyzmu, *sans peur et sans reproche:* „Liberalizm w Rosji w ostatnich latach trzydziestu, okazał się dla Rosji zanadto bezzasadnym i nieprzyjmującym się, aby można o tem było wątpić. Był to projekt zachodniego historycznego życia, a rosyjskiego historycznego liberalizmu dotąd w archiwach nie odszukano (to prawda!). Ponieważ jest to zachodni liberalizm, więc w Rosji nie ma dla niego gruntu, a ponieważ nie ma gruntu, więc jest zgubny, jak każde szalone marzenie! C a r i t y l k o c a r, j e s t s ą d e m i r z ą d e m. Car może tylko zależeć od siebie samego. Zachodni liberalizm, skoro tylko zostanie przeniesiony do życia rosyjskiego, przynosi zaraz z sobą doktryny socjalizmu politycznego separatyzmu i dążność do ograniczenia jedynowładztwa cara. Liberalizm w ostatnich latach wytworzył w Rosji ukrainofilów, polakofilów, sybirofilów, ormianofilów i nakoniec ż y d o f i l ó w!“ Z taką szubieniczną otwartością rozumuje kniaź Meszczerskij, redaktor *Grażd.*, który niedawno skarżył się na to, że w Rosji zniesioną została kara cielesna i zapewniał, że dla szczęścia i przyszłości narodu rosyjskiego, knut powinien odzyskać swoje dawne prawa i praktyczne zastosowanie w najobszerniejszem pojęciu tego widomego znaku moskiewskiej kultury, sprawiedliwości i modlitwy patrjotycznej. Naprawdę jednak, kniaź Meszczerskij nie powinien się tak bardzo smucić, bo jakkolwiek kara cielesna w Rosji oficjalnie zniesioną została, to faktycznie jest ona wykonywana po więziennych norach, przez organa władzy rządowej. Gorzej jeszcze, a właściwie lepiej dla ks. Meszczerskiego i tym podobnych polityków rosyjskich, bo oprócz zwykłego knuta, morduje się w Rosji ludzi na wszelki możliwy i niemożliwy sposób, dotkliwszy i obrażający chrześcijańskie zasady ludzkości tysiąc razy więcej, jak to się działo w odległych czasach, gdy tortury były na porządku dziennym. Niszczyć ludzi przez państwo, jest ideałem rządów moskiewskich polityków, których prezesem, chłepcącym od rana do późnej nocy krew człowieka za to, że chce być człowiekiem, powinien być mianowany kniaź Meczerskij, redaktor *Grażdanina.*

Administracja sądowa.

I.

Za kilka dni przyjdzie do dyskusji nad etatem ministerstwa sprawiedliwości i powtórzą się zapewne głosy, podnoszące braki, istniejące w naszem sądownictwie i konieczność usunięcia tychże.

10)

Zięciowie domu „Kohn et Cie“.

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

Tom II.

(Ciąg dalszy).

Oczekiwano balu, mającego po raz pierwszy otworzyć te salony światu, z nadzwyczajną ciekawością.

Kohn sam niecierpliwie wyglądał od roku chwili, w której się ze światem spotka oko w oko, w pałacu swej córki, hrabiny Korońskiej.

Dnia też tego obudził się wcześniej, niż zwykle i wszedł do kantoru.

Ale wyglądał zły i rozdrażniony.

Przyjąwszy raporta i wydawszy dyspozycje, kazał sobie swemu pierwszemu kantorowiczowi pokazać rachunki hrabiego Korońskiego.

Gdy mu przyniesiono dwie księgi, oprawne w zielone płótno, wydał polecenie, aby nie wpuszczano nikogo do jego gabinetu.

Przez całą godzinę przewracał kartki, notował coś na świstku papieru, rachował, pomrukiwał i myślał.

Wreszcie przesunął ręką po czole, oparł się na wysokiej poręczy fotelu i zawołał ze złością:

— Od roku siedmkroć sto tysięcy i jeszcze chce więcej!

Rachował dalej poszczególne pozycje i mruczał:

— Posag pięćkroć... Chcieli się wynosić za granicę, bo hrabia znajdował, że w jego pozycji tylko w swoim można mieszkać pałacu... Kupiłem pałac, sto tysięcy, to sześćkroć! niech djabli wezmą takiego zięcia!

Zamyślił się i znów uchwyciwszy ołówek, pisał rachując:

— Do Paryża posłałem raz pięć tysięcy, drugi raz trzy. Administracja Krajkorony podniosła ośm... Rachunki wyniosły... wyniosły...

Kohn urwał, zniecierpliwił się i zawołał:

— A! tuby nikt się nie dorachował, tu są pozycje, o których nie wiedziałem!

Uderzył we dzwonek, leżący na biurku.

Wstał i zaczął chodzić po pokoju.

— A w urządzenie wsadziłem z prywatnej kieszeni ze dwadzieścia tysięcy... tego w rachunkach nie ma... może więcej... kto mi to odda?— mruczał, gdy się wsunął jego powiernik.

— Kochany panie Wilhelmie! — zawołał do niego — ładu dojść nie mogę z rachunkami mego zięcia. Znajduję pozycje, o których nawet nie wiem.

— Zapomniał pan pryncypał — odezwał się młodzieniec — to wszystko jest w największym porządku.

— A pozycja „rachunki drobne“ rubli 12.800. Ja o tem nic nie wiem, co za rachunki?

Pan Wilhelm się uśmiechnął.

— W książce odpowiedniej „conto corrente“ są wymienione poszczególne pozycje. Są to, o ile sobie przypominam, rachunki kupców i magazynów, których pan hrabia przed wyjazdem swoim za granicę zapomniał...

Kohn zakaszlał się i przerwał...

— To dobrze, a pozycja, niedawna pozycja „administracja Krajkorony rubli 8.000“?

— Tak.

— Co to?

— Administrator podniósł pod wymienioną datą.

— Ależ panie! — zawołał w formalnej pasji Kohn — ja mam już dosyć tego, ja mam dosyć Krajkorony, ja mam dosyć hr...

Urwał. Pan Wilhelm się uśmiechnął i odparł, kłaniając się:

— Od dzisiaj polecę zamknąć conto hrabiego Korońskiego.

— Naturalnie!

Bankier zaczął gorączkowo chodzić po gabinecie. Nagle przystanął i zagadnął:

— Hrabia od roku podniósł do siedmiukroć!

Kantorowicz zaraz poprawił:

— Siedmkroć i czternaście, siedmset trzydzieści i dwa.

— Jakto? Ja liczyłem! Tu pewnie czegoś brakuje?

— Tu nie ma pozycji rzeczy, które z zagranicy pan pryncypał sprowadzał do pałacu hrabiego.

— Dlaczego?

— Nie wiedziałem, pod jaką rubrykę. Myślałem, że to może prezenta...

— Prezenta! — fuknął bankier — prezenta! dobryś pan!

Nagle się zmięszał i uspokoił. Jego pierwszy kantorowicz czuł się zażenowanym. Pierwszy raz wobec niego wybuchnął Kohn i zdradził się z głęboko ukrywaną rzeczą.

Dotąd bowiem odgrywał wyśmienicie rolę teścia wysoce zadowolonego z hrabiego zięcia.

Tak nawet sądził pan Wilhelm, który stał i czekał.

A Kohn obiegał gabinet wszerz i wzdłuż i nie śmiał ócz podnieść, bo się wstydził wybuchu swego.

Ale, bo też Koroński nadużywał go. Właśnie dnia tego rano zażądał, jakby drobnostki, kilkunastu tysięcy na koszta wyjątkowe instalacji, które uwzględniał bankier.

Ale on nie był studnią bez dna — myślał.

Zresztą hrabia go rozdrażnił dnia tego więcej swym sposobem zachowania się, niż żądaniem swem. Karol był arogantem, nie okazywał dość względów dla rodziny ojca Leny, bywał u Kohnów prawie tylko wtedy, gdy miał do nich interes.

Tak rozmyślał Kohn, nie zważając na pana Wilhelma, który śledził bacznie każde drgnięcie jego fizjognomji. Myśli jego tak latały, tak się goniły, iż zapomniał, że ma świadka. To interesa, to wyścigi, to bal u Korońskich, to trudna manipulacja giełdowa, wszystko to kołatało się w nieładzie po głowie Kohna.

— Pan jeszcze tu? — zawołał do Wilhelma, przystając.

— Pan pryncypał nie polecił mi się oddalić — odparł młodzieniec i dodał pytająco, kłaniając się — więcej żadnych nie odbiorę rozkazów?

— Nie — mruknął bankier i gładząc faworyty, kiwał głową.

Kantorowicz już przymykał za sobą drzwi od gabinetu, gdy go jeszcze zawezwał Kohn.

— Panie Wilhelmie! — zawołał zmienionym głosem — wstrzymaj się pan z zamknięciem conta hrabiego... do dalszych zleceń.

Wilhelm ukłonił się tylko w odpowiedzi i wysunął.

Kohn wypił szklankę całą swej mineralnej wody i szepnął:

— Jeszcze trzeba być cierpliwym... dziś bal, zjechała hrabina... Lena otwiera salony... w takiej chwili nie mogę mu robić przykrości.

Usiadł napowrót w fotelu przy biurku i zagłębił się w księgach, które dopiero co go tak wzburzyły.

Rachował długo, wertował, przeglądał, notował, a kolory coraz silniejsze występowały na jego twarz.

Zdawało się, że dostanie uderzenia do głowy.

— Bajeczne! bajeczne! — szeptał — co mnie kosztowały te trzy lata, wydanie dwóch córek... Leny... nie do uwierzenia! to, a nie co innego zachwiało mymi interesami, a tu jeszcze dawaj i dawaj!

Te ostatnie słowa wymówił Kohn ciszej i jakby z rozpaczą. W nucie ich było coś desperackiego.

Oparł głowę na ręce i dumał, dumał tak długo, aż go nie obudził dźwięk dzwonka elektrycznego, zwiastującego godzinę śniadania na pierwszem piętrze.

Kohn się ocucił.

— Ha! co robić! — mruknął i wstał.

Przejrzał się w lustrze i przestraszył się sam swej fizjognomji. Otworzył umywalnię mieszczącą się w kącie komnaty, namaczał gąbkę w miednicy, napełnionej wodą, wycisnął ją i przeciągnął kilka razy po twarzy i skroniach.

Znów się sobie przyjrzał w lustrze.

Woda nieco ostudziła jego oblicze.

Jeszcze kilka razy przeszedł się po pokoju i wybiegł z gabinetu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nie szkodzi zatem wprowadzić znowu sprawy sądowej na porządek dzienny dyskusji, aby rozpatrzyć przyczyny upadku sądownictwa, a tem samem podać skuteczniejsze środki poprawy złego.

Upadek sądownictwa **istnieje niewątpliwie**, bo tego rozliczne opinje ciał prawodawczych, ogółu ludności i samych sędziów dowodzą. Między tylu głosami uderza jednak jeden i ten sam ton przewodni, że narzekania na wadliwą procedurę pisemną pochodzą przeważnie, a może wyłącznie z Galicji; że skargi na złe i powolne sądownictwo i żądania reformy spraw opiekuńczych dotyczą **tylko sądów powiatowych**, a nie kolegjalnych.

To samo postępowanie sądowe obowiązuje w Galicji, co i w innych prowincjach n. p.: Austrji niższej, wyższej, Tyrolu (lub z małemi zmianami), a ztamtąd nie wychodzą tak, jak od nas, żale na powolność postępowania, ale za to skarżą się ciągle tamtejsi kupcy i izby handlowe na sądownictwo galicyjskie. Musi tam być i rzeczywiście jest też lepiej, mimo obecnej pisemnej procedury, aniżeli u nas.

Gdyby obecna procedura była tak absolutnie złą, jak się u nas mówi i gdyby ona była tak znacznym powodem przewlekania spraw i niedołęstwa w sądownictwie, toby inne prowincje nie dały się wyprzedzić Galicji w dążeniu do jej usunięcia; a tymczasem, choć one również oczekują dobrodziejstw nowej procedury ustnej, jak i Galicja, to przecież żadna nie nalega tak usilnie na wprowadzenie, choćby prowizoryczne, ustnej procedury, jak właśnie Galicja, która w tej zmianie widzi jedyne lekarstwo na wszystkie choroby.

Musi chyba być i inna przyczyna złego stanu sądownictwa, niż sama obecna procedura; zobaczymy ją, jeżeli przypatrzymy się bliżej narzekaniom na sądy.

Mało żalów można słyszeć i czytać na sądy kolegjalne, gdzie w zasadzie obowiązuje postępowanie pisemne, według ustawy niby najpowolniejsze, ale w praktyce niemal najkrótsze, bo też trzeba przyznać, że sądy te są obsadzone od kilku lat siłami doborowemi (uwzględnia się tutaj tylko okręg apelacyjny krakowski, jako piszącemu znany). Dla tego też sprawy prowadzą się tutaj prędzej; wekslowe i handlowe procesy bardzo prędko, a opracowania są należyte, o zażaleniach na sądy kolegjalne nie słychać.— Wszystkie skargi i żale dotyczą tylko sądów powiatowych. Czytać je można w dziennikach i sprawozdaniach z obrad rady państwa i Sejmu, a ileżby ich jeszcze usłyszano, gdyby pilnie przysłuchano się temu, co włościanie między sobą, lub zaufanym sobie osobom opowiadają. Tutaj zaś obowiązują wprawdzie także w gruncie rzeczy pisemne postępowania, z wyjątkiem postępowania dla spraw drobiazgowych, bo tylko te wnioski może sędzia uwzględniać, które są pismem objęte, ale tutaj strona sama może żądania swoje przedstawić sędziemu, który je spisze do protokołu, który może sam nawet na jednym terminie rozprawę przeprowadzić, jeżeli go nie potrzeba odroczyć dla dostarczenia dokumentów i który sam wyznacza nowe terminy według swego uznania, prawie nie krępowany w tem wnioskami stron, bo jest zasadą tych procesów, w sądach powiatowych obowiązujących, aby jak najprędzej były przeprowadzone.

Jeżeli więc tutaj procesy nawet najpilniejsze, np. prowizorjalne lub w sprawach handlowych i drobiazgowych całemi latami się wloką, jeżeli terminy zwyczajne co 3—5 miesięcy wyznaczane bywają, choć stronom się spieszy i żądają odroczenia najdalej do 14 dni, jeżeli po zamknięciu postępowania trzeba czekać na doręczenie wyroku pół roku lub rok, to chyba nie sama procedura tutaj winna, lecz także i sądy.

W sądach powiatowych prawo wygląda w praktyce inaczej, niż w ustawie, w praktyce jest ono zmanierowane „nawyczkami," które bądź to dla braku sił urzędniczych, bądź to dla braku pilności i zamiłowania do ścisłego wykonania prawa, a głównie z powodu złej administracji sądowej, albo dawniej się zakorzeniły, albo świeżo się zakorzeniają.

Warto poznać choćby tylko niektóre ulubione ich rodzaje.

Sędzia, prowadzący rozprawy drobiazgowe, wyznacza na jeden dzień do 50 lub więcej rozpraw. Dla ułatwienia oznacza we wszystkich sprawach terminy na godzinę 8. rano, bez względu na to, czy w lecie, czy w zimie, czy strona mieszka w siedzibie sądu, lub o 3 - 4 mile od sądu. O godzinie 8. djurnista, woźny sądowy lub posługacz, wywołuje strony na kurytarzu, przekreślając nazwiska stron nieobecnych. Jeżeli skarżący, albo obie strony nie stają, nazywa się to, że termin „upadł" i już w tymże dniu rozprawa się nie odbywa. Sędzia, przychodząc dopiero około 9. godziny, zastaje z połowę spraw „załatwionych" w sposób powyższy.

Gdy następnie strony zię zgłoszą, przed 9. godziną, lub później, sędzia poleca stronom wnieść podania o nowe terminy. Żądania o wyznaczenie nowego terminu nie chce sędzia przyjąć do protokołu, bo mu to czas zajmuje, a on na dzisiaj chce, a czasem musi korzystać z „upadnięcia" terminu.

Strony wracają więc z niczem dlatego tylko, że się spóźniły o kilka minut, choć prawo pozwala przyjść w ciągu całej godziny, np. od 8 do 9. godziny i choć dopiero po upływie całej godziny wyrok w zaoczności wydaćby można.

Wszystkich rozpraw nie można przeprowadzić w jednej chwili, więc strony czekają aż do popołudnia; możnaby wprawdzie rozdzielić wezwania, jednych wezwać n. p. na 9. godzinę, a drugich na 10. lub 11. godzinę, ale w takim razie ubyłby ulubiony sposób załatwiania spraw przez upadanie terminów o 8. godzinie z rana.

Takie wyznaczanie terminów wytknął najwyższy sąd decyzją z dnia 28. marca 1889 l. 3474 jako „nawyczkę".

Z prowincji.

Jarosławice koło Zborowa 22. czerwca. (*Burza.*) Niechaj mi wolno będzie, jako stałemu prenumeratorowi, w piśmie waszem opisać grozę naszego położenia, w jakiem los nas stawia tego roku już po raz trzeci, nękając nas straszenie. Zaledwie odetchnęliśmy po prawie doszczętnem gradobiciu w d. 29. maja, niektórzy ściągnąwszy się z ostatniego, porobili nowe zasiewy, by jeżeli nie ziarno, to przynajmniej mieć słomę na paszę dla bydła na zimę. Zaczęto naprawiać mosty, porać się ze zniszczonymi ogrodami, zasadzając je ponownie, gdy w tem 19. b. m. przychodzi powtórna nawalnica z gradem. Wody wezbrały, zalewając wszystkie łąki i pola niższe, unosząc znowu wszystkie mosty, nowo postawione, a nawet zabierając w ludziach ofiary, bo 13-letnia dziewczyna na polu się utopiła. Nie dość na tem. W chwili, gdy 20. b. m. miano nieszczęsną ofiarę chować, nadchodzi chmura, z której sypią się grudki i kule gradowe wielkości jaj. Takiej sile nie mogło się już nic ostać, ponownie więc wszystko pozostało i na nawo zasiane, doszczętnie zniszczone zostało. Wieś wygląda, jak po wojnie, żadnej chałupy nie ma ze szybami — u mnie we dworze do 300 szyb wybitych — pola zniszczone, z łąk śladu nie ma, zaniesione błotem i namułem. Sytuacja włościan rozpaczliwa, bo przednowek, który w marcu rozpoczęli, przeciągnie się aż do jesieni roku przyszłego, t. j. półtora roku. Ja poniosłem również straszne szkody, gdyż asekurowany nie byłem — jednakowoż sytuacja włościan jest znacznie gorsza, bo ci popadną w nędzę i w ręce żydowskie, z których nie mogą wyjść cało, jeżeli rząd i Wydział krajowy nie przyjdzie z rychłą pomocą, by ludzie ci mogli uzyskać nasienie na zasiewy jesienne — na razie nie mówię już o życiu — by im podatki odpisano całe, inaczej ludzie przepadną, a emigracyjni ajenci znajdą dla siebie teren przygotowany.

Gołogóry 22. czerwca. (*Straszny wypadek. — Podziękowanie*) Nasze miasteczko Gołogóry, w powiecie złoczowskim, jest obecnie bez lekarza; jednak Bóg łaskaw, że od kilku dni gości u nas 63 i 64 batalion obrony krajowej z lekarzem swoim. Dziś właśnie, tj. 22. bm., zdarzył się w naszem miasteczku straszny wypadek wybuchu nafty w piwnicy, w skutek czego dwoje dziewcząt, 17 i 10 lat mające, prawie na całem ciele poparzone zostały. Jedynie energji i poświęceniu właśnie p. lekarza wojskowego, który nie żałował trudu, pomimo że powrócił ze wsi, gdzie słabych żołnierzy odwidzał, ani też środków i pomocy lekarskiej — zawdzięczać należy, iż obie ofiary znajdują się przy życiu i jest nadzieja wyzdrowienia.

Urząd gminny miasteczka Gołogór czuje się obowiązany złożyć publicznie dr. p. Teodorowi Jendlowi serdeczne Bóg zapłać. Zwierzchność gminna. *Adolf Wujcicki*, n. gm.

Szynrów 19. czerwca. (*Nieporządki na poczcie.*) Miejscowość Szynrów położona jest na samej granicy naszego kraju, nic człowiek nie widzi, nie słyszy, prócz wieśniaków tutejszych, z którymi bardzo mało ma styczności, bo cóż może nas łączyć z ludem, pracującym przy swej biednej gospodarce; albo gdy się jest w służbie na pasie granicznym, gdzie można zobaczyć żołdaka moskiewskiego, z którym nie można się rozmówić, prócz pozdrowienia „zdraść ti". Odbywszy swą służbę, cieszy się każdy, że przyjdzie do domu i zastanie nową gazetę, przeczyta i niejednem się pocieszy na duszy, jako wierny syn swej ojczyzny. Niestety często się zawiedzie. Posłaniec umyślny, posłany na pocztę, przychodzi z próżną torbą i nie przynosi gazety. Panowie urzędnicy pocztowi, jak byłem naocznym świadkiem, czytają gazetę i położy niejeden z nich przy swojem biurku, a ekspedjent chodzi i szuka, gdzie się znachodzi *Dziennik*, by go adresatowi doręczyć. To się dzieje, gdy ktoś sam przychodzi po gazetę — inna rzecz, gdy przyjdzie posłaniec, któremu się mówi bez ogródek, że dziś nie ma gazety, a gazeta leży na biurku kolegi. Takie rzeczy dzieją się w urzędzie pocztowym w Brodach.— Nie mielibyśmy już nic przeciw czytaniu naszych gazet, ale niech zechcą łaskawie tam położyć je następnie, gdzie jest napis „dla Szynyrowa".

KRONIKA.

Nekrologja. Władysław **R a c z y ń s k i**, obywatel i radny m. Wadowic, naczelnik miejscowej straży ogniowej, zmarł w 36 r. życia.

Kalendarz. Czwartek (25.): Prospera B. Wschód słońca o godzinie 4. minut 6, zachód o godzinie 7. minut 58.

K a l e n d. m y ś l i w s k i. Wolno polować na cietrzewie, głuszce.

Konkurs. Rektorat szkoły politechnicznej we Lwowie, ogłasza konkurs, celem obsadzenia posady asystenta przy katedrze robót wodnych w szkole politechnicznej we Lwowie. Ta posada, z którą jest połączone wynagrodzenie roczne w kwocie 600 zł., będzie nadaną przez kolegium profesorów na czas od 1. października 1891 do końca września 1893. Pierwszeństwo w uzyskaniu tej posady będą mieć ci kandydaci, którzy wykażą się świadectwem drugiego egzaminu rządowego. Podania o tę posadę, wystosowane do kolegium profesorów szkoły politechnicznej i zaopatrzone w potrzebne dokumenta, tudzież w dowody dokładnej znajomości języka polskiego, należy wnieść do rektoratu tej szkoły najdalej do końca lipca 1891 r.

Pośpiech. Depesza Nr. 5723 nadeszła do Lwowa dnia 21. czerwca b. r. o godzinia 11. minut 5 rano, doręczona została adresatowi we Lwowie w 24 godzin i 10 minut później, t. j. dnia 22. czerwca o godzinie 11. minut 15 rano, chociaż adres zawierał oprócz nazwiska, ulicę i numer domu.

Ofiarność. Radni miasta, Franciszek Marschall i Maurycy Jonasz, tudzież obywatel Piotr Matiaszewski, zajęli się młodzieżą szkoły im. Konarskiego i oświadczyli gotowość dostarczenia instrumentów muzycznych, celem założenia kapeli szkolnej i nauki muzyki instrumentalnej po za godzinami szkolnemi. Rada szkolna okręgowa uchwaliła na posiedzeniu, dnia 29. maja wyrazić im szczere podziękowanie za tę ofiarność i zajęcie się młodzieżą szkolną.

Zmiana własności. Ślicznie położone dobra Miklice pod Przeworskiem, które w kulturze w ciągu 18-letniej dzierżawy do szczytu doskonałości doprowadzone zostały, kupił od sukcesorów znanego w kraju z prawości obywatelskiej adwokata dr. Józefa Stojałowskiego, p. Turnau za cenę 170.000 zł.

Rycerskie dobra Myszlatycze i Brzostczyzna, w dawnym obwodzie przemyskim leżące, niegdyś własnością rodziny Smarzewskich będące, kupił p. Tadeusz Szeliga Neymanowski i siostra jego Krystyna Neymanowska od p. Ludwiki z Wysockich Goreckiej za cenę 145.000 zł.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Olszanik, w powiecie samborskim, na wewnętrzne urządzenie cerkwi, zapomogi w kwocie 100 zł.

Wybór uzupełniający dwóch członków rady powiatowej w Myślenicach z grupy większych posiadłości, rozpisany został na dzień 4. sierpnia br.

Jubileusz pedagoga. Dnia 15. b. m. jak donosi *Gaz. Rzesz.* święciło rzeszowskie seminarjum nauczycielskie niezwykłą uroczystość. Oto grono nauczycielskie i młodzież zakładu tego uczciła godnie zasługi męża, który lat 40 wiernie i uczciwie służył w zawodzie nauczycielskim i wszystkie swoje siły poświęcił na to, aby wychować zastęp młodszych pracowników dla podźwignienia oświaty ludu. *Laus, cui laus debet.* Panu radcy Olszewskiemu należało się uznanie, jakiego doznał. Całe grono nauczycielskie razem z młodzieżą szkolną przyjęło go w sposób nader uroczysty w zakładzie. — Nastrój był bardzo poważny i bardzo serdeczny. Był to bowiem wyraz uczuć prawdziwych, zdobytych pracą i zasługą. Przemowa dyrektora zakładu, p. Vimpellera, wzruszyła aż do łez czcigodnego jubilata, a całe grono było również wzruszone głęboko.

Wzruszony do głębi, dziękował p. Olszewski gronu nauczycielskiemu i młodzieży za to uznanie, które go całkiem nieprzygotowanego spotkało. Powiedział, że w życiu jest to najpiękniejsza i najmilsza dla niego chwila, a uznanie od współpracowników jest największą nagrodą dla niego, bo się przekonał, że praca jego nie poszła na marne, a ziarna, które posiał dla podźwignienia oświaty ludu, wydają owoce. Nadmienił również, że o tyle milszem mu jest to uznanie, że właśnie spotyka go w tem miejscu, gdzie przed 40 laty rozpoczął pracę swą w zawodzie nauczycielskim, jako suplent przy tutejszem gimnazjum.

Młodzież wyniosła z tego obchodu tę uczciwą zasadę, że pracę, sumienność w wypełnianiu obowiązków swojego zawodu i uczciwość należy czcić i uznawać.

Należy wyrazić uznanie nauczycielowi muzyki i śpiewu p. Dąbrowskiemu, który zadał sobie wiele pracy, aby uświetnić tę uroczystość muzyką i śpiewem.

Z tej samej okazji nadesłano na ręce p. Olszewskiego, podczas egzaminu maturycznego w rzeszowskim seminarjum wiele telegramów, z których przytaczamy tylko jeden z niżańskiego okręgu szkolnego, podpisany przez nauczycieli wszystkich szkół, który brzmi: „U stóp Wp. radcy, jako czcigodnego naszego pasterza, przy okazji 40-letniej służby wielce skutecznej dla dobra ojczyzny i nauczycielstwa, składamy hołd z wyrazem najserdeczniejszych życzeń: Oby Stwórca Wp. radcę błogosławić, długiem życiem obdarzyć i łaską swoją do sprawowania tak zaszczytnego urzędu około wychowania ludu wspierać raczył".

Z Tarnowa nadesłano *Gaz. Rzesz.* wiersz pani Malwiny Ścisławskiej, który został odśpiewany przez chór młodzieży szkoły wydziałowej żeńskiej w dniu 11. b m. ku uczczeniu 40-letniej służby nauczycielskiej p. Stanisława Olszewskiego.

Czy to możliwe?... Z Zaleszczyk donosi nam jeden z prenumeratorów, że wyrokiem sądu powiatowego m. del. w Tarnopolu, zostali zasądzeni pp. Fryderyk **S c h i l l e r** i Józef **T o m k a**, stolarz, na grzywnę 2 zł. za **r o z d z i e l a n i e k s i ą ż e c z e k** dr. **F i n k l a „O K o n s t y t u c j i T r z e c i e g o M a j a"**. — Czy to możliwe?...

Czy artyśc teatralni mają być uważani jako „robotnicy" i ubezpieczani w odnośnych „Kasach dla chorych"? Pytanie to rozstrzygał przed dwoma dniami trybunał admin. we Wiedniu skutkiem rekursu pana Angelo Neumanna, dyrektora krajowego teatru niemieckiego w Pradze, któremu magistrat tamtejszy, a następnie ministerstwo spraw wewnętrznych, nakazało ubezpieczenie całego personalu artystycznego w rzeczonej kasie dla chorych. Magistrat m. Pragi wychodził z zapatrywania, że teatr jest przedsiębiorstwem przemysłowo uprawianem, że przeto wszyscy w nim zajęci, a także artyści i artystki, mają być za „robotników" uważani i w myśl ustawy z 30. marca 1888 o kasach dla chorych, ubezpieczani. Otóż dyrektor Neumann sprzeciwił się klasyfikacji personalu artystycznego jako „robotniczego", dowodząc, że personal ten nie sprawuje przecież w przedsiębiorstwie teatralnem czynności ręcznych i w ogóle zajęcie jego nie należy do kategorji usług niższego rodzaju, jak n p. maszyniści, palacze, służba kulisowa, dekoracyjna itd. Zresztą, ustawodawca, pisząc o „robotnikach", z pewnością nie miał artystów na myśli, w przeciwnym bowiem razie byłby do słowa „robotnik" dodał inne jakieś określenie. W końcu samo stanowisko socjalne i materjalne aktorów nie pozwala, aby na równi z „robotnikami" ubezpieczać ich w kasie dla chorych. Lecz dowodzenia te nie trafiły do przekonania magistratu pragskiego, później zaś i ministerstwa, skutkiem czego sprawa oparła się o trybunał administracyjny. W dniu 22. bm. przyszło tedy do rozprawy przed trybunałem, na której jawił się ze strony rządu sekretarz ministerjalny dr. Swoboda. Tenże przytoczył wszystkie argumenty pierwszej instancji i twierdził, że w definicję słowa „robotnik" nie można zapuszczać się w tym wypadku, gdyż ustawa nie czyni żadnych różnic, a owszem dąży, aby robotnicy w **n a j s z e r s z e m** znaczeniu tego wyrazu korzystali z dobrodziejstwa instytucji kas dla chorych.

Trybunał podzielił widocznie zapatrywania ministerjalne, gdyż tegoż dnia prezydent hr. Belcredi ogłosił wyrok, odrzucający rekurs dyrektora Neumanna, jako niczem nieuzasadniony. W motywach wypowiada trybunał, że ustawodawca nie czyni w tym wypadku różnicy pomiędzy robotnikami, pracującymi rękami, a duchowo i z tego powodu aktorzy mają być w dotyczących kasach dla chorych ubezpieczani.

O rozruchach chłopskich w Battonya na Węgrzech, przynoszą dzienniki następujące szczegóły: W dniu 21. b. m. rano zebrała się na głównym placu tego miasta służba folwarczna z dóbr sąsiednich i robotnicy z odleglejszych miejscowości, poczem socjalista Pakurariu Mitru odczytał im podburzającą proklamację. Następnie uchwalili zgromadzeni, że tylko w takim razie będą przy żniwach pracować, jeżeli otrzymają wszędzie $^1/_8$ część zbiorów i oprócz tego płacę dzienną w kwocie 1 zł. 50 ct. Komisarz miejscowej policji wezwał ich, aby się rozeszli, oni natomiast żądali wśród piekielnej wrzawy, aby im ogłoszono wrzekome rozporządzenie ministerjalne, dotyczące poprawy doli robotników. Zapewnienia komisarza, że takie rozporządzenie nie istnieje, nie zdały się na nic. Tłumy rosły co chwila i kobiety zaczęły buntować robotników, tak że rozdrażnienie wśród nich doszło wnet do punktu kulminacyjnego. Rzucono się na ratusz, powybijano w gmachu wszystkie szyby i byliby wtargnęli do środka, gdyby nie interwencja czterech żandarmów. Gdy dwóch z nich zaczepiono czynnie, ci dali ognia dwukrotnie, skutkiem tego padły 4 trupy, a 5 zostało ciężko rannych. Na widok krwi, tłumy zaczęły umykać, wołając: „Śmierć panom i żydom!" W pierwszej zaraz chwili uwięziono 30 osób. Dla zapobieżenia dalszym rozruchom, postawiono pogotowie z 140 żołnierzy piechoty i 30 żandarmów. Środki te prewencyjne poskutkowały widocznie, gdyż do tej pory nie nadeszła wiadomość o ponownych rozruchach.

Raczył! We wtorek dnia 16. b. m. bawił w Kaliszu jen.-guber. Hurko — przyjmowany naturalnie „po ukazu" przez obywateli, z którymi „raczył" nawet zamienić kilka słów. Jenerał-gubernator „raczył" zamieszkać u gubernatora, „raczył" być tu i ówdzie, a z rąk p. adwokata Parczewskiego „raczył" przyjąć prośbę o poparcie projektu budowy kolei kaliskiej. Przybył też w odwiedziny do Kalisza landrat ostrowski p. Lütow, którego „raczył" przyjąć Hurko. Pan landrat przedstawił mu się w paradnym pruskim mundurze. Odbywszy przegląd wojska, odjechał Hurko wieczorem.

Słuszne zarządzenie. Naczelnik miasta Petersburga na zasadzie prawa, dotyczącego pracy małoletnich, wydał rozporządzenie aby pracownice magazynów mód w wieku od 12 do 15 lat pracowały dziennie **n i e w i ę c e j n a d o ś m g o d z i n i t o n i e w i ę c e j n a d c z t e r y g o d z i n y z k o l e i** i że **w ż a d n y m r a z i e n i e m o g ą p r a c o w a ć w n o c y.**

Wścieklizna u psów w Przedlitawji. Za inicjatywą najw. rady sanitarnej, zarządziło ministerstwo spraw wewnętrznych ogólne dochodzenia co do wypadków wścieklizny w ciągu ostatniego dziesięciolecia. Dochodzenia te dostarczyły nader zajmujących rezultatów. Otóż przeciętnie skonstatowano każdego roku w tym czasie 700—800 wypadków wścieklizny u psów, które doszły do wiadomości urzędowej w całej Przedlitawji. Naturalnie, co najmniej drugie tyle wypadków uszło władzom. Liczba **o s ó b**, pokąsanych w tych 10 latach przez psy wściekłe wynosi 3021, przeciętnie każdego roku od 250 do 340. Z tej cyfry umarło skutkiem „lyssy" (wodowstrętu) 822 osób (rocznie od 49 do 102). Już z tych cyfr okazuje się, że wścieklizna u psów w Austrji jest bez porównania więcej rozszerzoną, aniżeli zwykle się przypuszcza. Znarza się ona we wszystkich krajach, z wyjątkiem kilku powiatów w prowincjach alpejskich. We **W i e d n i u** i niższej Austrji jest **ta** choroba plagą ustawiczną. W **G a l i c j i** — jak to niestety sprawozdanie urzędowe stwierdza — wścieklizna **w z m a g a s i ę b e z p r z e r w y** i bywa najwidoczniej z **R o s j i** i **W ę g i e r** zawlekaną. To samo zjawisko można zauważyć na Bukowinie, gdzie ponadto grasują psy wściekłe z Rumunji.

Róża-Józefa. Paryżanie mają obecnie sposobność podziwiać jedyny ze znanych dotychczas wybryków natury — fenomen osobliwszy i bardziej ciekawy od znanego w osobach braci sjamskich.

Fenomenem tym są dwie siostry, Róża i Józefa, które wraz z rodziną przed kilkoma tygodniami przybyły do Paryża i w teatrze „Gaité" wystawione będą na widok publiczny.

Dwie te dziewczynki, liczące lat czternaście, o wielkich, błękitnych oczkach i sympatycznych twarzyczkach, bawią się, biegają i zatrzymując się, stają tak równo w miejscu, że ani jednego kroku jedna nie uczyni więcej od drugiej. Widok ich sprawia dziwne wrażenie: dwie główki, dwa korpusy, cztery ramiona, cztery nogi i cztery stopy, a pomimo to tworzą osobę jedną. Jakby rodzaj mostu z ciała i kości, w biodrach łączy jedne z drugą. Grupa ta, jako całość, jako obrazek, jest nawet dla oka przyjemną, ale, gdy się pomyśli, że potworny kaprys natury skuł te dwie istoty na całe życie, czy też rozdzielił jedną na dwie niedokończone jednostki: to serce widza przejmuje litość.

Zazwyczaj takie kaprysy natury nie długo żyją, lub wegetują jedynie. Para, opisywana przez nas, stanowi w tym względzie wyjątek, rośnie bowiem, rozwija się normalnie i cieszy się zupełnem zdrowiem.

Róża i Józefa mają dwa mózgi, dwa umysły oddzielne i jest to widoczne, gdyż nie zawsze pozostają z sobą w zgodzie. Jakkolwiek złączone są z sobą nierozerwalnie, jednakże czasem nawet się biją i to tak dalece, że dopiero interwencja rodziców je uspokaja.

Rodzice ich, nazwiskiem Blazek, są włościanami czeskimi, mówią tylko po czesku i nie władają żadnym innym językiem. W kraju pozostała siostra starsza i młodszy brat, zbudowani prawidłowo. Rodzice mają zamiar obwozić fenomenalne dziewczynki po większych miastach europejskich i dorobiwszy się tą drogą majątku, powrócić do Czech. Co zaś do dziewczynek, to nie mają one ochoty wracać do domu, gdyż bardzo im się podobało życie lekkie, ładne ubranie, wygody i rozrywki.

---

2)

Na warszawskim bruku.

Szkicował

S. Graybner.

(Ciąg dalszy.)

Miejscowość wyglądała dość zagadkowo. Dom nie zdawał się mieścić lokatorów, kupujących teatralne loże. Ale nieznajomy swoim spokojem wzbudzał zaufanie; wysiadł więc hrabia i poszedł za nim przez wąską a długą sień, następnie przeszli niebrukowane podwórze i znaleźli się pod parterową oficynką. I tu w oknach nie było światła. Hrabia rzekł, zatrzymując się:

— Ależ tu nie ma nikogo. Gdzie pan mnie prowadzisz?

— Nie sądzę, aby pan dobrodziej przypuszczał zasadzkę. Jestem człowiekiem uczciwym, za to ręczę. — W głosie jego brzmiała stanowczość i szczerość.

— Wejdźmyż więc — rzekł hrabia z niecierpliwiony, a po części zaintrygowany tajemniczością swego przewodnika.

— Przepraszam, pójdę naprzód — mówił jegomość, wchodząc do sionki i prowadząc za sobą hrabiego, któremu w niskich drzwiach złamał się kapelusz. Z kolei otworzył drzwi z lewej strony. Znaleźli się w pustym przedpokoiku. Ztąd, przez drzwi otwarte, widać było dużą izbę o dwóch oknach, pożyczającą cokolwiek światła od podwórzowej latarni, zawieszonej na ścianie przeciwległego domostwa.

Obcemu trudno było rozejrzeć się na razie. Hrabia słyszał tylko suchy, urywany głos, któremu wtórował płacz stłumiony.

Jegomość wszedł do izby, chwilę popatrzył, a zwracając się do stojącego we drzwiach hrabiego, rzekł z cicha:

— Przyrzekłem, że pan dobrodziej będziesz widział tragedję i nie zawiodłem go.

— Co to znaczy? — zapytał hrabia.

— Ta jest lepsza, jak tamta w teatrze bo prawdziwa. Ale spóźniliśmy się; to podobno już ostatni akt...

Rozdrażniony hrabia chciał głośno odpowiedzieć nieznajomemu impertynencją. W tej chwili jednak łkania rozległy się wyraźniej i buta go odeszła. Nie rozumiał położenia, lecz domyślił się, że tu zbratała się nędza z nieszczęściem. Mimo to rzekł półgłosem:

— Co znaczy ta mistyfikacja? Dlaczego mnie pan tu przywiozłeś?

— Chciej pan dobrodziej posłuchać — mówił jegomość, odprowadzając hrabiego ku drzwiom, aby go nie słyszano z drugiego pokoju. — Jestem sam biedny, ale dla siebie o nic nie proszę. Ta rodzina, wdowa i dwie córki, to są dla mnie ludzie obcy. Żywiłem je moim ostatnim groszem. Wyczerpało się wszystko, popadłem sam w długi. W cukierni, gdzieśmy się spotkali, oczekiwałem kogoś, który może byłby mi parę rubli pożyczył. Nie przyszedł. A tu, głodowa śmierć grozi tym kobietom. Ja nic już zaradzić nie mogę, kolej na innych. Matka kona, a córki głodne i nieodziane. Panie! tu jest tak straszna nędza, że bodajbyś podobnej nie oglądał przez życie swoje...

Hrabia słuchał z pewnem zadziwieniem, bo o czemś podobnem nie miał nawet przybliżonego pojęcia. Nieznajomy mówił dalej:

— Słyszałem, jak pan ofiarowywałeś sto rubli za lożę do teatru. Jeżeli te sieroty będą miały za co pochować swą matkę, która skończy za chwilę, jeżeli będą mogły odziać się, aby pójść w świat za chlebem, a to się stanie kosztem małej cierpliwości tej damy, dla której loża potrzebna, to będziesz pan miał wielką zasługę przed Bogiem.

— Z tem wszystkiem mój panie, dziwny masz sposób zaczepiania ludzi — odrzekł hrabia, sięgając do kieszeni, ażeby parę rubli wydobyć.

Nagle, rozległ się rozdzierający płacz dwóch córek, których matka skonała — z głodu.

— Matuchno najdroższa! matuchno jedyna! nie opuszczaj nas — zawodziły sieroty. Panie Hubiński, mama nie żyje, — rozpaczliwie zawołała jedna, uderzając znów w spazmatyczny płacz.

Jegomość wybiegł w podwórze. Hrabia został we drzwiach izby, zapytując sam siebie, czyby nie skorzystać z chwili i nie dopaść dorożki? Ale jegomość już powracał z zapaloną świecą. Za nim spieszyła niemłoda kobieta. To żona stróża. Zbliżyli się do umarłej.

I teraz dopiero, gdy światło padło do koła, hrabia okiem nędzę ogarnął. Zdumiał się. Nie było tu nic prócz nagich ścian i pustych kątów. W samym rogu, na słomie, pokrytej łachmanami, leżał trup ze świeżo zawartemi oczyma, żółty i okropnie wynędzniały. Śmierć tu nietrudną snać miała robotę. Na ziemi puste flaszki od lekarstw. W drugim kącie znów żywy barłóg — zapewne sypialnia córek. Z otwartego pieca wyglądał zastygły popiół, obok pusty dzbanek, jedyne naczynie w całem mieszkaniu.

Widok ten wzruszyłby każdego, komu bieda nie była obcą. Ale hrabia jej nie znał. Słyszał, że ludzie są bogatsi, lub biedniejsi po świecie, nie miał jednak pojęcia o nędzy krańcowej. To też zdziwienie zajęło u niego miejsce współczucia. Dowiadywał się w tej chwili o istnieniu stworzeń nowego rodzaju, które nietylko obchodzą się bez dywanów i bronzów, ale się różnią ustrojem organicznym, bo jeść nie potrzebują. Nie widział tu kredensów, porcelan, kryształów, ba — nawet sprzętów kuchennych. I zdawało mu się pod tem wrażeniem, że jest podróżnikiem, który odkrył ziemię nową, a na niej innych ludzi i wszystko inne.

— Już jej nie pomogą wasze skargi, już poszła biedaczka do nieba — pocieszała sieroty kobieta, przyciskając powieki umarłej i składając jej suche ręce.

Córki, posłuszne tym słowom, powstały od ciała matki. Starsza, nie dostrzegając stojącego na uboczu hrabiego, bosa, w ubogiej spodnicy, stanęła na środku pokoju milcząca, z załamanemi rękami.

I jak w kalejdoskopie za jednem drgnieniem przetwarzają się kształty obrazu, tak spostrzeżenia hrabiego, nie bez pewnej dozy cynizmu, w tej chwili przeszły w zdumienie.

Widział przed sobą młodą, uroczą, niepospolicie piękną istotę.

Strój balowy, zdobny w klejnoty, podniesiony sztuką fryzjerską, wśród światła salonów i dźwięcznej orkiestry, nieskończenie potęguje czar w kobiecie. Tu, hrabia widział tylko na pół obnażone, białe ramiona, na nich, rozsypane, niby jedwab złocisty, bogate włosy, a w dużych, tchnących rozpaczą szafirowych oczach, zawisły na rzęsach łzy — najcenniejsze perły boleści. Około niej, zamiast lubieżnych walca akordów, panował ponury mrok śmierci, wydzierającej bez litości sierotom matkę — jedyne ich dobro na ziemi.

Tamta w koronkach, brylantach i kwiatach byłaby rozzuchwaliła hrabiego, a tu, stał onieśmielony wdziękami, przyodzianemi tylko w łachmany.

Prędko odzyskał równowagę. Nędza wydała mu się wstrętną — dziewczyna zachwycającą. Zmysły wzięły górę po nad inne uczucia. Krępowało go fałszywe położenie, w jakie już z początku wprowadził go nieznajomy. Radby wysunąć się z ciemnego kąta i pod pozorem pocieszenia słów kilka do niej przemówić, uznawał jednak, że byłoby to natręctwem. W tej chwili zbliżył się jegomość i wyprowadził go na podwórze.

— Łaskawy panie — mówił — proszę mi śmiałość wybaczyć. Bóg świadkiem, nie siebie miałem na celu...

— Z kim mam przyjemność? — przerwał hrabia tonem o wiele łaskawszym.

— Jestem Hubiński, urzędnik, spadły z etatu.

— Jakim sposobem te kobiety znalazły się w takim stanie?

— Kiedyś było im lepiej, bo wspomagała je bliska krewna. Ale ta pomoc nagle ustała, zarabiały więc igłą. W ostatnich tygodniach choroba matki wyczerpała wszystko. Ojciec tych panien był kiedyś bogatym. Miał dobra na Wołyniu, czy Litwie. Skutkiem smutnych wypadków, wyemigrował za granicę i majątek zmarniał. Zapewne nie żyje, bo nigdy nie dał o sobie żadnej wiadomości. Tu przyszło do nędzy, a jak się skończyło, sam pan dobrodziej mogłeś zobaczyć.

— Czy pan tu mieszka? — zapytał znów hrabia.

— Oddałem im moje mieszkanie i tymczasem mieszczę się obok stróża — rzekł Hubiński, wskazując małe drzwi, do komórki wiodące.

— Proszę pana, ile mogę tymczasem. Potem obmyślimy więcej — to rzekłszy, wsunął w rękę Hubińskiemu kwotę, przewyższającą o wiele jego nadzieje.

— Nie dziękuję panu, bo Bóg ci to wynagrodzi.

— Zgłoszę się tu wkrótce do pana, aby coś postanowić Nie mogą przecież ludzie z głodu umierać; a teraz uciekam. Ale, ale — dodał — na wszelki wypadek zostawiam panu mój adres — i podał kartę.

Kiedy Hubiński uszczęśliwiony odczytywał pod latarnią nazwisko, przy którem spostrzegł dziewięć pałek w koronie, hrabia Ludwik wyszedł na ulicę, szarpnął za pelerynę drzemiącego na koźle Karola, a wskoczywszy do powozu, kazał się wieźć na Nowy Świat.

I znów pędziła z hałasem szykowna dorożka, Karol ciągle krzyczał „eee — na bok!" a błoto obryzgiwało przechodniów.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Sakrament chrztu dopełniony był oddzielnie i każda z nich posiada swoją metrykę.

Że są to dwa organizmy oddzielne dowodzi wypadek przeziębienia się jednej, Róży, podczas zabawy w ogrodzie, gdy tymczasem Józefa pozostała zdrową. Pielęgnowano wtedy tylko Różę, a Józefa opowiadała jej bajki. Gdy jedna jest chora, lub osłabiona, druga nosi ją na plecach. Każda ma oddzielne organa pokarmowe.

Zdarza się, że jedna jest głodną, a druga nie ma apetytu, wtedy bierze książkę, gdyż obie posiadają wykształcenie elementarne, i czyta ją, gdy siostra jej się posila. Dziwny jest zaiste widok życia jednej istoty, żyjącej życiem podwójnem.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko powrócił onegdaj do Lwowa.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Wojciecha Książka w Nowej Wsi stałym nauczycielem 4-klasowej szkoły etatowej męskiej w Oświęcimiu; Władysława Lewickiego stałym nauczycielem szkoły etatowej w Witkowie Nowym; Józefa Karakulskiego stałym nauczycielem szkoły etatowej w Hussowie; Marję Nowacką stałą nauczycielką szkoły etatowej w Uhryńkowcach.

Ruski wieczorek w Buczaczu. Dla uczczenia pamięci 30-letniej rocznicy śmierci rusko-ukraińskiego wieszcza T. Szewczenki, urządzają buczaccy Rusini-narodowcy uroczysty wokalno-muzykalno-deklamacyjny wieczorek w sali buczackiej rady powiatowej dnia 28. czerwca rb. (w niedzielę) a nie dnia 29. czerwca. Równocześnie rozesłał komitet zaproszenia wraz z programem, w skład którego wchodzą: odczyt, cztery chóry, które odśpiewa chór mieszczański, pod kierownictwem nauczyciela ludowego p. Hnatkowa, gra na fortepianie, sola śpiewy, gra na cytrze i deklamacje. Początek o godzinie 9 wieczorem. — Rusini buczaccy obchodzą po raz pierwszy uroczystość w cześć swego poety Szewczenki, przeto spodziewać się należy, że tak z Buczacza jak i z jego okolicy, wszyscy Rusini narodowcy i zwolennicy jego wzniosłych idei licznie zgromadzą się na buczackim wieczorku, ażeby uczcić pamięć apostoła „prawdy i woli“, wskrzesiciela i twórcy nowego indywidualnego rozwoju dwudziestu i kilku miljonowej narodowości rusko ukraińskiej, odrębnej od narodowości rosyjskiej i rzecznika praw swego ludu, ginącego pod jarzmem moskiewskiego despotyzmu. — Po koncercie nastąpi zabawa z tańcami.

Na wystawie francuskiej w Moskwie — jak donoszą z tego miasta telegraficznie — strzelił w dniu 22. b. m. niejaki Kohen, współpracownik tamtejszej *Gazety ilustrowanej*, do redaktora *Mosk. Wied.*, Rakszanina. Kula ominęła go, natomiast położyła trupem tegoż przyjaciela, dziennikarza Sybirakowa. Powodem zamachu tego na Rakszanina, ma być zemsta osobista.

Szkoła — a zdrowie. Z przyjemnością dowiadujemy się, że zasady, głoszone przez dr. Jordana, znajdują coraz szersze zastosowanie w wychowaniu naszej młodzieży.

Wszyscy narzekamy, że główną wadą dzisiejszego wychowania jest to, iż dzieci uczące się są zmuszone po kilka godzin dziennie przebywać we wspólnych salach w ścieśnionem powietrzu, że ten brak powietrza nie dozwalając rozwinąć się dostatecznie płucom i należycie odświeżyć krwi, wpływa zgubnie na stan zdrowia młodego pokolenia. Narzekamy wszyscy, ale dotychczas dyrekcje zakładów naukowych nie uczyniły nic w kraju naszym, aby zapobiedz złemu.

Pierwszą, która zaprowadza zmianę na lepsze w tym względzie, jest p. Kamila Poh, zaszczytnie znana przełożona pensjonatu żeńskiego. P. Poh przenosi swój zakład naukowy do domu, położonego w dużym ogrodzie, przy ulicy Pańskiej pod l. 5. (gdzie fotograf Mazur). Najwięcej szkodzą zdrowiu uczącej się młodzieży miesiące czerwiec i wrzesień. To też p. Poh nie czekając końca roku szkolnego, już w pierwszych dniach czerwca przeniosła swój zakład do nowego mieszkania. W pensjonacie p. Poh ma być zaprowadzony taki porządek, że każda klasa w miesiącach letnich będzie po dwie godziny dziennie odbywała lekcje na świeżem powietrzu, a chwile rekreacji mają być zabawą w ogrodzie. Nadto pensjonarki mają mieć grządki, które będą własnemi rękami uprawiały. Takie umieszczenie zakładu w ogrodzie szczególnie jest ważnem dla pensjonarek, mieszkających w pensjonacie. Panienki, przyjeżdżające ze wsi, gdzie używały w pełni zdrowego powietrza, pozbawione go w pensjonatach, brak ten czują dotkliwiej, aniżeli dzieci miejskie; dla nich więc ten system, jaki zaprowadza p. Kamila Poh, jest prawdziwem dobrodziejstwem.

Rodzice dzieci, które kształcą się w pensjonacie p. Poh, mówiąc nam o tej zmianie, nie mieli dosyć słów wdzięczności dla samej przełożonej, która nie bacząc na zwiększone znacznie koszta, jakie pociąga za sobą ta reforma w prowadzeniu zakładu, czyni wszystko, co jest możliwe, aby społeczeństwu naszemu przysporzyć nietylko wykształconych, ale i zdrowych kobiet.

Oglądając lokal, przeznaczony na ten zakład, byliśmy nim zachwyceni i szczerze winszujemy uczennicom, które się tam kształcą.

„Lutnia“ lwowska wpadła na bardzo szczęśliwą myśl urządzenia festynu na Górze zamkowej bez loterji fantowej, natomiast zaprodukują nam Lutniści scenicznie cały 4 akt ze „Straszuego dworu“. Program szczegółowy podamy w swoim czasie, dziś nadmieniamy tylko, że jest on niezwykle oryginalny i urozmaicony, wchodzą mianowicie w skład jego produkcje 3 muzyk. chóry „Lutni“ *á capella* i z towarzyszeniem orkiestry, tudzież scena humorystyczna Gencé'go, wykonana przez cały chór „Lutni“. — Festyn „Lutni“ stanowić będzie niewątpliwie punkt kulminacyjny w obecnym sezonie festynowym — sprawia się na to niebywały program i niezwykła sympatja, jaką to towarzystwo u nas się cieszy.

Na festynie, urządzonym w ubiegłą niedzielę w parku Kilińskiego na dochód zakładu św. Teresy nie odebrano następujących fantów, wygranych na loterji fantowej:

Nr. 107 makata, nr. 626 paleta zbiorowa, 555 Matka Boska (galwanoplastyka), 212 parawanik (nenufary), 208 stolik malowany (bratki), 232 akwarela (starzec), 293 Popiela szkic olejny, 1030 parawan malowany, 103 obraz olejny (starzec), 106 Kościuszko Ajdukiewicza, 498 kilimek w pasy, 631 kilimek, 556 fartuszek podolski, 645 koszyk na robotę stojący, 566 sachet malowany (bratki), 1092 haftowany sachet na chustki, 523 książka w jedwabnej oprawie, 870 wazon porcelanowy biały ze złotem z kwiatkiem, 393 taca koszykowa na owoce.

Fanty powyższe złożone są u księżnej Sapieżyny i tam można je odebrać.

Popierajmy nasz przemysł! Przed kilku laty założył we Lwowie p. Stefan Wierusz Niemojewski, „krajową fabrykę tutek cygaretowych“, stając śmiało do konkurencji z zagranicznymi fabrykantami. Powoli zaczęła się fabryka bardzo pomyślnie rozwijać i dziś — możemy to śmiało powiedzieć — pobiła na głowę fabrykantów wiedeńskich. Szerokie rozpowszechnienie i ogólne uznanie zyskały tutki nieklejone, wyrabiane maszynami najnowszej konstrukcji. W tych dniach mieliśmy sposobność oglądać fabrykę p. Niemojowskiego. Zatrudnia ona obecnie kilkadziesiąt biednych dziewcząt, daje im uczciwy zarobek, nadto są w ciągłym ruchu owe dwie maszyny, premiowane na wystawie paryskiej, a wynalezione przez mechanika warszawskiego. Fabryka p. Niemojowskiego wyrabia codziennie około 200.000 tutek, a pomimo tego nie jest jeszcze w stanie podołać wszystkim zamówieniom. Tutki wyrabiane są z najlepszego papieru francuskiego, a eleganckiem wykończeniem nie ustępują wcale nawet najlepszym podobnym produktom zagranicznym. Z uznaniem podnieść należy, iż p. Niemojowski wszelkie przybory, potrzebne do fabrykacji tutek (pudełka, etykiety i t. d.) pociąga od naszych producentów, a nie z zagranicy, jak to robią inni niestety nawet reklamowani fabrykanci wprawdzie lwowscy, ale z niemieckiemi firmami. To też publiczność nasza, a przedewszystkiem pp. kupcy powinni szczerze popierać wzorowo prowadzoną krajową fabrykę p. Niemojowskiego, gdyż tem damy dowód, iż rozwój przemysłu naszego leży nam na sercu.

P. Niemojowski oprócz głównego składu we Lwowie przy ulicy Teatralnej l. 3, posiada także filję w Krakowie w Sukiennicach.

Egzamina prywatne za II. półrocze b. r. szk. odbywać się będą w wyższej szkole realnej lwowskiej od d. 6. do 10. lipca br.

Usiłowane samobójstwo. M. Nowosiadłowska, akuszerka, mieszkająca przy ulicy Wałowej pod l. 13 usiłowała wczoraj odebrać sobie życie, przez zażycie kwasu karbolowego, zmięszanego z wódką. Niedoszłej samobójczyni, która jest matką dwojga dzieci, udzielił pierwszej pomocy wezwani lekarze, poczem odstawiono ją do głównego szpitala. Powodem rozpaczliwego czynu jest prawdopodobnie nędza i brak środków do życia. Nowosiadłowska od dłuższego czasu nie żyje z mężem.

Kronika brukowa. Wskutek szybkiej, a nieostrożnej jazdy, dorożkarz Nr. 271 powalił wczoraj na ziemię Henryka L., ucznia zegarmistrzowskiego, który odniósł lekkie uszkodzenie cielesne. Wypadek ten miał miejsce na placu Gołuchowskich.

Nie wyśledzeni złodzieje włamali się ubiegłej nocy do szynkowni Filipa Ausschnitta, na Wulce pod l. 234. Wyłamano kraty żelazne zamykające okno, a dostawszy się w ten sposób do wnętrza, skradziono rozmaite napoje, oraz znaczne zapasy tytoniu.

Elegancko ubrana dama przyszła wczoraj do sklepu złotnika Krotta, w Rynku l. 39 i w zręczny sposób skradła pierścionek. Przyszła ona do sklepu niby w zamiarze kupienia braselety — skończyło się jednakże na — pierścionku. Dama owa jest brunetką liczy około lat 30, jest wzrostu niskiego, wcale przystojna... Przestrzegamy przed tą panią naszych kupców.

Biedną sierotę Zofię M., przyjęła do siebie pani Anna M., mieszkająca przy ulicy Kazimierzowskiej pod l. 32. Po dwudniowym pobycie mała Zosia ukradła zegarek i uciekła...

Korespondencja od Redakcji. P. W. Dob. Przemyśl. Po informacje najlepiej udać się do Redakcji *Czasu* w Krakowie. Markę nadesłaną można odebrać w administracji naszego pisma.

Z kolei Karola Ludwika. Pociągi kąpielowe między Lwowem a Krynicą, Szczawnicą i Żegiestowem.

Na tegoroczny sezon kąpielowy, t. j. w czasie od 1. lipca do końca sierpnia urządziły dyrekcje kolei państwowych i kolei Karola Ludwika między Lwowem a wspomnianymi miejscowościami kąpielowymi osobne pociągi drogą na Rzeszów i Jasło. Pociągi te będą kursowały bez zmiany wagonów, wskutek tego podróżni będą mogli odbyć całą podróż w przeciągu jednej nocy, nie potrzebując się przesiadać.

Ze Lwowa odchodzi ten pociąg o godzinie 5. minut 56 po południu, według czasu peszteńskiego, a przybywa do Muszyny Krynicy, t. j. najdalej położonego miejsca kąpielowego o godzinie 7. minut 20 rano. Z powrotem wyjeżdża taki sam pociąg z Muszyny Krynicy o godzinie 6. minut 41 wieczorem, a przybywa do Lwowa o godzinie 7. minut 52 rano.

Dyrekcja kolei państwowych zawiadamia, że na kolei kołomyjskiej z powodu reparacji mostu na Prucie dnia 24. bm. ruch pociągów nr. 1351, 1354, 1356 i 1357 między przystankami Kąpiele w Prucie i Wierbiąż niżny przez przesiadanie na moście Pru towym utrzymanym będzie.

Pociąg nr. 1359 nie kursuje w tym dniu między Nadwórniańskiem przedmieściem i Sopowem.

Egzamina i popisy pierwszej koncesjonowanej szkoły muzycznej L. Marka, odbędą się w dniach 24, 25, 26. i 27. czerwca w sali towarzystwa „Frohsinn“. Początek każdego dnia o godzinie pół do 5.

Popis uczniów i uczennic szkoły p. Wł. Mańkowskiego, odbędzie się dnia 27. bm. w sali towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ z uderzeniem godziny pół do 6 popołudniu. Kartę zapraszającą na ten popis wraz z programem, otrzymać można bezpłatnie w kancelarji szkoły muzycznej przy ulicy Zimorowicza l. 9.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłali dla wdowy z dziesięciorgiem małoletnich dzieci po wychodźcy Lisińskim w Zurychu, p. N. N. zł. 1, Zosia S. 3.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we czwartek w Teatrze letnim przedstawienie składane: po raz pierwszy „Helvia“, obraz dramatyczny w 1. akcie Okońskiego, po raz pierwszy „Na zawsze“, komedja w 1. akcie Courcy'ego, czwarty występ baletu opery „Della Scala“ w Medjolanie i po raz drugi „Pupil pupila“, komedja w 1. akcie A Abrahamowicza; jutro w piątek „Cagliostro we Wiedniu“, operetka w 3. aktach Straussa.

Popis w szkole p. Joanny Laureckiej odbył się w ubiegłym tygodniu z powodzeniem zupełnem. Tak klasy niższe prowadzone przez p. Wysocką, Bochnik, Winterową i Mornitzównę, jak i wyższe przez p. Laurecką i dyr. Mikulego, zadowoliły w wysokim stopniu zebraną publiczność i myzyków, obecnych na popisie. Podnieść ze szczególnem uznaniem należy, iż wszystkie panienki grają z nadzwyczajną starannością i więcej dbają o poprawność, czystość i smak dobry, niż o pozorną błyskotliwość efektów. Kierunek ten poważny i szlachetny zawdzięcza szkoła swej kierowniczce p. Joannie Laureckiej, jakoteż p. K. Mikulemu. Zasługuje też na wyszczególnienie i z tego względu, że uprawia muzykę zbiorową, jak granie triów, co rozwija muzykalność, a w popisie stanowi zajmujące urozmaicenie. Jako celujące uczennice wymienić należy Mikulińską, Kostrakiewiczównę, Kowalską, Weissównę i Jamińską, obok których i inne jak p. Szumska Distlówna, Freund, Moschówna, Ostrowska, Marosanji, Brauseis, na zaszczytne uznanie zasłużyły.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Upaństwowienie kolei Karola Ludwika. Obrady urzędowe co do upaństwowienia całej sieci kolei Karola Ludwika zaczęły się w sobotę. W ministerstwie handlu odbyła się konferencja, w której udział wzięli, oprócz przedstawicieli rządu, przedstawiciele kolei: baron Sochor i hrabia Boos-Waldeck. Narady jeszcze trwają dalej.

Wczoraj zawartą została umowa między rządem a koleją Karola Ludwika, co do jej upaństwowienia. Kolej ta przejdzie bezwarunkowo z dnia 1. stycznia 1892 na własność państwa. Wszyscy urzędnicy przejdą w służbę państwową, tak samo cały inwentarz, wszystkie ciężary i fundusz pensyjny. Nadzwyczajne walne zgromadzenie, które ma się odbyć 27. bm., ma zatwierdzić ugodę. Akcjonarjuszom zapewnioną będzie 10 proc. renta. Rząd wylosuje do 1900 akcyj, stojących obecnie 220, po 210.

Przegląd polityczny.

* W rosyjskich warstatach marynarki wojennej panuje obecnie ruchliwość ogromna, objawiająca się budową mnóstwa pancerników i łodzi torpedowych. Oto, co donosi w tej mierze *Now. Wrem.*: „W warstatach bałtyckich budują obecnie wielki krzyżownik „Ruryk“ i pancernik „Odważnyj“; w fabrykach franko rosyjskiego towarzystwa pancernik „Nawarin“, w nowej admiralicji pancernik i łódź kanonierską „Gremiaszkij“. W Newskiej fabryce maszyn zbudowano korwetę pancerną i łódź kanonierską „Siłacz“, a w putyłowskiej fabryce dwie łodzie torpedowe. W Sebastopolu budują pancernik „Georgij Pobedonoscew“, a w Nikołajewie krzyżownik torpedowy i olbrzymi okręt pancerny. W Odesie mają na wykończeniu 2 łodzie torpedowe, w Abo, także 5. Oprócz tego zamówił rząd rosyjski parę statków wojennych za granicą (we Francji, Niemczech i Szwecji).

* Z dystryktów arabskiego Yemenu nadchodzą bezustannie wręcz sprzeczne doniesienia o znaczeniu i rozmiarach tamtejszych rewolucyjnych rozruchów. Po wszystkiem, co w tej mierze zapisaliśmy już na tem samem miejscu, otrzymał londyński *Times* w sobotę depeszę z Stambułu, z której zdawałoby się wynikać — że zaburzenia mają charakter arcypoważny. W dniach ostatnich przyjść miało ponownie do morderczej bitwy pomiędzy plemionami arabskiemi a armią turecką, przyczem Turcy ponieść mieli stanowczą klęskę i ogromne straty w zabitych i rannych. Ogólnie obawiają się w Stambule, że rewolucja przeniesie się i na dystrykty Hedżasu, gdzie obecnie znajdują się liczne zastępy pielgrzymów. Według ostatniej urzędowej depeszy z Stambułu, rząd W. Porty wysłał już do Yemenu ogółem 2.000 pieszych redifów, 800 żołnierzy konnicy i 150 artylerzystów z 6 działami. Redżeb pasza, marszałek armji, ma zastąpić jenerał-gubernatora Yemenu, Hakki paszę.

(Telegramy z innych pism.)

Drezno 24. czerwca. Dziennik urzędowy donosi o zaręczynach księcia Fryderyka Augusta z arcyksiężniczką Ludwiką, córką w. ks. Toskany. (*G. L.*).

Królewiec 24. czerwca. Zmarł wczoraj były minister wojny, komendant I. korpusu, hrabia Bronsart-Schelendorf. (*G. L.*).

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 24. czerwca. Wczorajsza rozprawa budżetowa była kompletnie nudną. Mowcy powtarzali się ustawicznie i byli co chwila do rzeczy przywoływani. Trojan zarzucał, że program rządu uległ, od dnia wygłoszenia mowy tronowej, zmianom gwałtownym; uskarżał się na ucisk żywiołu czeskiego przez Niemców, na niedostateczne poparcie rządu dla szkół, teatru i uniwersytetu itd. w tym samym duchu. — Natomiast Kaiser twierdził, że język niemiecki powinien w całem państwie stać się urzędowym, przyczem w swej wspaniałomyślności dopominał się dla jednej Galicji bardziej samodzielnego stanowiska. Polemizując z liberałami, mieni, sojusz Polaków z lewicą za wcale niewłaściwą większość, ponieważ Polacy za każdą przysługę będą żądać rekompensaty, a lewica opiera się na wielkim kapitale. Mowca doradza, aby kwestje narodowościowe zepchnąć na plan dalszy, natomiast zajmować się reformami ekonomicznemi, jak podniesienie stanu średniego, rolnictwa i drobnego przemysłu, opodatkowanie giełdy i ograniczenie wielkich kapitałów. Wreszcie rozdział V. „rada ministerjalna“ przyjęła izba.

Pod obrady przychodzi tytuł 2. „fundusz dyspozycyjny“. Pierwszy zabrał głos Vasaty i w szorstkiej mowie oświadczył, że nie mając do teraźniejszego rządu zaufania, nie będzie głosował za funduszem dyspozycyjnym. Rząd ten prześladuje prasę młodoczeską, obniża znaczenie Pragi w stosunku do Wiednia, nie uwzględnia interesów czeskich, nawet nie podobna we Wiedniu otworzyć szkoły dla Czechów. Prawo o stowarzyszeniach i zgromadzeniach bywa w Czechach samowolnie interpretowane, co wszystko stanowi ciężkie grzechy wobec Czech i konstytucji. Drugi z rzędu przemawiał Schneider, który w tak namiętnym tonie występował przeciw prasie, że Chlumecky przerwał mu parę razy i sala do połowy niemal pusta, wnet zupełnie się opróżniła. Dość bezbarwne były przemówienia następne pp. Fussa i Coroniniego, poczem rozprawy zamknięto.

Chlumecky zawiadomił izbę, że dr. Smolka dla poratowania zdrowia udał się do kąpiel i wyraził dla sędziwego prezydenta gorące życzenia swoje. Wszyscy posłowie aplaudowali jednomyślnie ten ustęp.

Najbliższe posiedzenie dziś.

Wiedeń 24. czerwca. (*Z izby posłów*). Na dzisiejszem posiedzeniu wniósł Tausche interpelację, jakie środki zamierza rząd przedsięwziąć, aby ceny chleba były racjonalne i jednostajne i aby waga chleba była całą.

Taaffe odpowiedział na interpelację posła Fürkranza w sprawie fałszowania win przez firmę Polaka w Pradze podnoszonej, że zarządzono już chemiczne zbadanie ekstraktu winnego, sporządzonego przez firmę Polaka. Władze postąpią sobie w tej sprawie wedle ustawy o wyrabianiu sztucznych win, a gdyby ustawa ta okazała się niedostateczną wówczas znajdzie ona uzupełnienie w wniesionej świeżo przez rząd ustawie o fałszowaniu środków żywności.

Z porządku dziennego przystąpiono do dalszej rozprawy szczegółowej nad budżetem, a mianowicie nad funduszem dyspozycyjnym.

Fuss, jako mowca jeneralny za funduszem, akceptuje bezstronne stanowisko rządu, gdyż jest nieprzyjacielem każdego rządu partyjnego.

Po wyrażeniu radości z powodu wyjaśnienia obecnych stosunków parlamentarnych, zganił mowca półurzędową prasę za sposób obrony rządu i wycieczki przeciw Bismarkowi.

Następnie za funduszem dyspozycyjnym przemawiał Coronini, wyrażając również radość z powodu wyjaśnienia stosunków parlamentarnych i podniósł potrzebę rozwiązania nietylko kwestyj ekonomicznych, ale także kulturnych.

Po krótkiem przemówieniu referenta Meznika, przystąpiono na wniosek Haucka do imiennego głosowania.

Fundusz dyspozycyjny został 186 przeciw 51 głosów przyjęty. Przeciw głosowali Młodoczesi, niemieccy narodowcy i większa część antisemitów.

Z kolei przystąpiono do pozycji „udział w wydatkach na potrzeby wspólne.“

Przy pozycji tej zabrał głos Vasaty i w 2 godzinnej mowie starał się wykazać, iż armja rosyjska jest lepszą, a ostatecznie zalecał gorąco zbliżenie się Austrji do Rosji. Natomiast trójprzymierze ostro atakował.

Następnie podniósł, że obecne położenie jest pokojowe, wskutek czego ganił wielkie wydatki państwa na zbrojenie się.

Z kolei przemawiał Lueger polemizując z wywodami poprzedniego mowcy w kwestji położenia politycznego, powstawał przeciw rządowi węgierskiemu.

Taaffe dał obu mowcom odprawę.

Przy końcu dzisiejszego posiedzenia złoży Tilscher imieniem Młodoczechów oświadczenie, iż Vasaty przemawiał jedynie we własnem imieniu.

Herold zaś ma przy sposobności szczegółowo określić stanowisko klubu młodoczeskiego w sprawach zewnętrznych.

* * *

Z Lublany donoszą, że organ radykalnego stronnictwa słoweńskiego oświadcza w jednym z ostatnich numerów swoich, iż dla Słoweńców lepiej jest, stać w opozycji do rządu, aniżeli próżnować i rozleniwiać się w cieniu jego skrzydeł. Te 12 lat, przez ciąg których Słoweńcy należeli do stronnictwa rządowego, przyniosły im tak dobrze, jak wielkie nic. To wszystko bowiem, co osiągnęli w tym czasie, byliby i od nieprzychylnego sobie rządu uzyskali.

Klerykalny *Graz. Volksbl.* zauważa z łatwo zrozumiałą zjadliwością, że polscy „zdrajcy“ (*sic!*) — *proditores*, pisze z łacińska — nie ustają w usiłowaniach, aby przekonać świat, że oni nigdy nie chcieli ani słyszeć o szkole wyznaniowej, jako kwestji państwowej. Otóż zdaniem tego organu klerykalnego, twierdzenie to, jest „grubą nieprawdą“, albo też Polacy zasłaniają się dziś dwuznacznikami. Polscy posłowie bowiem w komisji wykonawczej złożyli byli na równi z reprezentantami innych klubów, jak najuroczystsze przyrzeczenie, że znany wniosek szkolny ks. Liechtensteina przekażą komisji — oto jest czysta prawda. Dla czego atoli nie przyszło wtedy do takiego przekazania wniosku komisji, to już rzecz inna.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Budapeszt 24. czerwca. Na dziś zapowiedzianą jest interpelacja w sejmie Ugrona, który zapyta rząd, z jakich powodów korona mięsza się do walk partyjnych i występuje w obronie kwestji administracyjnej w przemowie swojej do dygnitarzy komitatowych, jakkolwiek sprawa ta nie jest jeszcze załatwioną. Następnie Horvath będzie się żalił, że król na ziemi węgierskiej odpowiedział po niemiecku na przemowę kroacką.

Praga 24. czerwca. Według *Prag. Abendbl.* zwłokę w przyjeździe cesarza do Pragi spowodowała słabość namiestnika, a bynajmniej nie jakieś względy polityczne.

Rjeka (Fiume) 24. czerwca. Na przemowę biskupa Zengg'u, Posilovicsa, który przybył na czele rzymsko-katol. duchowieństwa, odpowiedział cesarz: „Pańskie zapewnienie o waszej wierności i posłuszeństwie dla ustaw, sprawia mi zadowolenie, ponieważ słowa te są zarazem rękojmią dla mnie, że będziecie czynić zadość obowiązkom wszelakim, jakie dobrze pogodzić się dadzą z powołaniem waszem. Na takiej drodze postępując, zasługujecie na podziękę moją.“ Do deputacji żydów rzekł monarcha, iż żywo interesuje się ich losem i oby pod skrzydłami równouprawnienia i konstytucji, dochodzili do coraz większego rozkwitu.

Z kolei przyszła prezentacja urzędników państwowych, nauczycieli, przedstawicieli *Lloyda*. Deputacji towarzystwa żeglugi „Adria“ przyrzekł cesarz obejrzenie jednego tegoż statku. Po ukończonej recepcji odbyło się śniadanie, poczem cesarz udał się do willi „Giuseppe“ celem odwidzenia arc. Józefa. Gdy wrócił stamtad, wyruszył w towarzystwie ministrów i świty na obejrzenie miasta. Zwidził rozmaite przystanie i budowle portowe, tamę ochronną, popłynął wzdłuż części tamy na okręcie „Deli“, wśród gromkich okrzyków „hurra“ ze strony majtków i strzałów działowych eskadry angielskiej, do portu naftowego i wstąpił do rafinerji nafty Pallaviciniego, gdzie też wpisał imię swoje do księgi pamiątkowej. Ztamtąd zajrzał do fabryki beczek, gdzie u wnijścia zbudowano bramę tryumfalną z samych beczek i obręczy. W końcu powrócił do swego mieszkania. Wieczorem, po obiedzie galowym, bawił przez chwilę w teatrze na przedstawieniu galowem i wyjechał na miasto, celem obejrzenia wspaniałej iluminacji.

Berno 24. czerwca. Z ust do ust podają sobie tutaj pogłoskę o ustąpieniu Prażaka, którego ostatni pobyt w Bernie, minionej niedzieli, miał być rzekomo poświęcony staraniom o przygotowanie dla siebie pomieszkania we własnym jego domu.

Frankfurt 24. czerwca. Minister luksemburgski Exschen oświadczył wobec brukselskiego korespondenta *Frankfurter Ztg.*, że pojednanie się wielkiego księcia z cesarzem niemiemieckim datuje się od owego dnia, w którym w. książę złożył był serdeczną kondolencję cesarzowej Wiktorji po zgonie jej męża cesarza Fryderyka. Dalej, że wiadomość *Figara* o wrzekomem przyłączeniu Luksemburga do państwa niemieckiego, jest prostym wymysłem, którego serjo brać wcale nie można.

Berlin 24. czerwca. Według *Post*, na ambasadora w Petersburgu upatrzony jest hr. Waldersee, jak wiadomo, t. z. przewódca partji wojennej w Berlinie. Hr. Wedel obejmie ambasadę w Paryżu. Wszelako we Wiedniu spotykają się te kombinacje z wielkiemi wątpliwościami.

Wczoraj pożegnał się Maybach z urzędnikami tego ministerstwa, a następca jego Thielen powitał znów takowych stosowną przemową.

Paryż 24. czerwca. Lesseps był wczoraj wraz z synami swoimi przez sędziego śledczego przesłuchiwany.

Cesarzowa Eugenja opuściła Paryż wczoraj przedpołudniem.

Bazyleja 24. czerwca. Liczba zaginionych stopniała obecnie do 3. Skonstatowano bowiem, że wielu ciekawych, chcąc uzyskać wstęp na miejsce katastrofy, podawało sfingowane nazwiska wrzekomych ofiar.

Wiedeń 24. czerwca. „Wien. Ztg.“ ogłasza trzy ustawy o wciągnięciu Tryjestu do rejonu cłowego Przedlitawji.

Paryż 24. czerwca. Sprawa Turpina wchodzi w nową fazę. Pokazało się bowiem, że już poprzednio sprzedał on swój wynalazek na wyłączną własność firmie *La Panclastite*, która teraz wystąpiła z żądaniem odszkodowania w kwocie 251.000 fr.

Gaulois podaje, że w myśl ustawy o szpiegostwie skazano dotychczas 11 ludzi, z tych 8 Francuzów, 1 Włocha i 2 Niemców.

Berlin 24. czerwca. Ambasador niemiecki w Petersburgu, jenerał Schweinitz, przybył dziś tutaj.

Lissa 24. czerwca. Arcyksiążę Albrecht przybył tu na pokładzie okrętu „Greif“.

Paryż 24. czerwca. Senat niemal jednogłośnie odrzucił przyjęty przez izbę deputowanych wniosek, żądający położenia tamy przekroczeniom przeciw ustawie z r. 1884 o syndykatach przemysłowych.

Ateny 24. czerwca. Na rekwizycję rabinatu policja skonfiskowała wszystkie, znalezione w księgarniach egzemplarze broszury: „Ofiary z ludzi, składane przez żydów“.

Londyn 24. czerwca. Dzienniki zaprzeczają doniesieniu *Trutha*, jakoby cesarz Wilhelm w liście do królowej angielskiej ostro zganił postępek ks. Walji.

Belgrad 24. czerwca. Sędzia śledczy wezwał dziś do przesłuchania osoby oskarżone o wywoływanie rozruchów ulicznych podczas wyjazdu Natalji; między oskarżonymi znajduje się także były minister Frassanowicz, przeciw któremu zeznają stanowczo świadkowie, że podjudzał tłum do wyprzęgnięcia koni od powozu królowej.

TEATR LETNI.

Dziś:

Rozpocznie po raz pierwszy:

I.

„HELVIA“

obrazek dramatyczny w 1 akcie Okońskiego.

OSOBY.

Kryspina . . . Gostyńska
Scipio, jej syn . . . Zawadzki
Helvia, jej córka . . . Stachowicz
Licyniusz . . . Wysocki
Mira, niewolnica . . . Cichocka

Rzecz dzieje się w Rzymie w pierwszym wieku przed narodzeniem Chrystusa.

II.

Po raz pierwszy

Na zawsze

komedja w 1. akcie de Courcy'ego, tłum. W. Jacsewski.

OSOBY:

Baron Gilbert de Martogne . . . Trapsze
Valgain intendent . . . Szobert
Hektor . . . Stróżewski
Pani de Nizier . . . Pankiewicz
Służba.

Rzecz dzieje się u pani de Nizier w Ville d'Avray.

XXX. ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW

TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ W KRAKOWIE

za czas od 1. Kwietnia 1890 do 31. Marca 1891 roku.

(Dział ogniowy).

Fundusz asekuracyjny ogniowy na rok 1890.

Przychód.

		Zł.	ct.
W roku 30 wystawiono 275.658 ważnych polic, którymi ubezpieczono wartość	zł. 459,434.458		
Zaliczka przeniesiona z roku 1889 netto	zł. 1,068.813·67		
Prowizya agencyjna i kontrasekuracya	„ 298.156·46	770.657	21
Zaliczka zebrana w roku 30		3,080.521	82
Procenta od papierów wartościowych, od gotówek lokowanych w Bankach i Zakładach i procenta od weksli stron ubezpieczonych		113.332	92
Dochód z realności netto		4.237	04
Z ewaluacyi monet		4.916	69
Fundusz asekuracyjny przeniesiony z roku 1889		20.000	—
Odzyskano z odpisanych zaległości		81	49
Fundusz na szkody nieuregulowane przeniesiony z roku 1889		72.347	97
		4,066.095	14

Rozchód.

	Zł.	ct
Premia kontrasekuracyjna	866.·85	69
Szkody i koszta likwidacyi wypłacone w roku 30, mniej zwrot od Towarzystw kontrasekuracyjnych	1,298.260	25
Fundusz na szkody nieuregulowane, mniej udział Towarzystw kontrasekuracyjnych	83.065	68
Zaliczka na dalsze lata, mniej prowizya agencyjna i kontrasekuracya na dalsze lata	814.681	91
Koszta administracyjne	303.551	50
Subwencye dla Straży ogniowych	6.351	40
Odpisy z wartości inwentarza	1.095	45
Prowizya agencyjna po strąceniu prowizyi otrzymanej od Towarzystw kontrasekuracyjnych	104.388	70
Podatki rządowe	15.326	87
Restauracya domu i odpis z wartości domów	2.689	54
Fundusz na remuneracye	23.453	36
Czysta pozostałość	547.144	79
	4,066.095	14

Rachunek bilansu z dniem 31. marca 1891 r.

Stan czynny.

	Zł.	ct.
Zapas gotówki w kasie z dniem 31. marca 1891 r.	174.364	93
W Bankach i Zakładach na rachunku bieżącym	645.645	08
Weksle od stron ubezpieczonych	158.974	31
Zaległości u Agentów i Reprezentacyi	510.742	12
Na rachunku stron różnych	107.788	03
Towarzystwa asekuracyjne	68.634	87
Lokacya funduszu rezerwowego ogniowego.		
Wydział krajowy	377.258	22
Udział w Towarzystwie wzajemnego Kredytu	50.000	—
W Towarzystwach zaliczkowych, spółkach rolniczych i Tow. ochrony własności	200.553	72
Gminy i Członkowie Towarzystwa za dostarczone sikawki	23.602	46
Papiery wartościowe po kursie z 31. marca 1891 i kupon bieżący	1,209.438	87
Wartość realności w Krakowie i Lwowie	430.000	—
Wartość inwentarza	12.521	86
Papiery wartościowe funduszu emerytalnego	192.668	37
Książeczka wkładkowa Towarz. wzajemnego kredytu (własność funduszu kalek Straży ogniowych)	2.479	03
Efekta funduszu Pawła Przedpełskiego	8.350	12
Efekta funduszu „Białego Krzyża“	5.366	77
	4,178.388	76

Stan bierny.

		Zł.	ct.
Rezerwa zaliczki na dalsze lata, prow. agen. mniej na dalsze lata i prem. kontrasekuracyjna		814.681	91
Rezerwa na szkody nieuregulowane netto		83.065	68
Fundusz na zwroty z lat poprzednich		136.006	72
Fundusz kalek straży ogniowych		2.479	03
Fundusz na należytości skarbowe		9.627	50
Fundusz emerytalny		191.521	64
Fundusz dla straży ogniowych		4.703	43
Fundusz na różnicę kursu papierów wartościowych		88.264	21
Fundusz na remuneracye		23.484	86
Fundusz Pawła Przedpełskiego		8.350	12
Fundusz „Białego Krzyża“		5.366	77
Fundusz rezerwowy ogniowy.			
Stan z dniem 1. kwietnia 1890 roku	zł. 2,168.200·54		
Przybyło w roku 30; z 10% od zaliczek, z zysku na wylosowanych papierach wartościowych i niepodniesionego zwrotu	zł. 95.491·56	2.263.692	10
Saldo 23% zwrotu dla członków	zł. 539.427·34		
Saldo do funduszu emerytalnego	„ 1.717·45		
Saldo przeniesienie na rok 31-szy	„ 6.000·—	547.144	79
		4,178.388	76

¹) Rubel po 135.—.

Kraków, dnia 31. marca 1891 r.

DYREKCYA:

Zenon Słonecki. **Maksymilian Łępkowski.** **Henryk Kieszkowski.**

KOMISYA KONTROLUJĄCA:

Wł. Gniewosz. W. Gnoiński. Fr. Jasiński. St. Komornicki. Ig. Glażewski. Wł. Krasiński.

Naczelnik rachunkowości:

J. Geisler.

(Dział gradowy).

Fundusz asekuracyjny gradowy na rok 1890.

Przychód.

	Zł.	ct.
W roku 1890 wystawiono 8.779 ważnych polic, którymi ubezpieczono wartość zł. 23,068.138		
Zebrano zaliczki	462.754	27
Procenta od gotówki i weksli	10.147	72
Z odpisanych zaległości odzyskano	188	—
Pozostałość z funduszu szkód roku 1889	9	89
Niedobór za rok 1890	153.354	36
	626.454	24

Rozchód.

	Zł.	ct.
Premia kontrasekuracyjna	243.282	46
Wynagrodzenia za szkody i koszta likwidacyi, mniej zwrot od Towarzystw kontrasekuracyjnych	339.374	63
Prowizya agencyjna i koszta administracyi, mniej prowizja kontrasekuracyjna	43.259	56
Różnica ewaluacyi rubli	537	59
	626.454	24

Rachunek bilansu z dniem 31. marca 1891 r.

Stan czynny.

	Zł.	ct.
Zaległości u Agentów	19.124	75
Pocztowa Kasa Oszczędności	18.557	14
Weksle od stron ubezpieczonych	19.076	81
Papiery wartościowe po kursie z 31. marca 1891 i kupon bieżący	492.425	97
Niedobór za rok 1890	153.354	36
	702.539	03

Stan bierny.

		Zł.	ct.
Fundusz na szkody z lat ubiegłych		1.002	47
Fundusz na zwroty z roku 1889		1.101	09
Towarzystwo ogniowe		112.640	50
Fundusz na należytości skarbowe		1.446	25
Fundusz różnicy kursu papierów		7.193	—
Fundusz rezerwowy gradowy.			
Stan z dniem 1. kwietnia 1890	zł. 529.616·44		
Przybyło w roku 1890	„ 49.539·28	579.155	72
		702.539	03

Kraków, dnia 31. marca 1891 r.

DYREKCYA:

Zenon Słonecki. **Maksymilian Łępkowski.** **Henryk Kieszkowski.**

KOMISYA KONTROLUJĄCA:

Fr. Jasiński. W. Gnoiński. St. Komornicki. Wł. Gniewosz. Ig. Glażewski. Wł. Kraiński.

Naczelnik rachunkowości:

Jan Geisler.

ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW

TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ

W KRAKOWIE

w Dziale ubezpieczeń na życie.

ZA ROK XXI.

t. j. za czas od 1. Stycznia do 31. Grudnia 1890 roku.

RACHUNEK ZYSKÓW i STRAT

z Ubezpieczeń kapitałów i rent.

	Przychód:	pośmiertnych „A“ zł.	ct.	dożywotnich „B“ zł.	ct.	ogółem „A+B“ zł.	ct.
1	Przeniesienie rezerw i przeniesienie premij z roku 1889	1,553.998	68	1 928 125	47	3,482.124	15
2	„ „ „ „ od rent „	11.700	38	64.548	49	76.248	87
3	„ funduszu na nieuregulowane szkody „	32.587	50	90	—	32.677	50
4	„ „ „ dywidendę „	37.558	07	13.647	96	51.206	03
5	Zebrane premie od ubezpieczonych kapitałów	446.889	65	282.770	98	729.660	63
6	„ „ „ rent	3.318	47	20.229	63	23.548	10
7	Wpisowe z polic	3.235	50	1.384	75	4 620	25
8	Procenta od pożyczek, papierów wartościowych, lokowanych fund. w inst. kred. i czynsz z realności	104.781	51	116 509	66	221.291	17
9	Eskont od wypłac. szkód i przep. zadatki	2.955	10	800	49	3.755	59
10	Agio z ewaluacyi obcych walut	187	75	224	40	412	15
11	Zysk na kursie papierów publiczn.	27.023	13	31.045	64	58.068	77
		2 224.235	74	2.459.377	47	4 683.613	21
	Podział zysku:						
1	20% { Od zł. 58.330·78 / „ „ 18.783·10 } w myśl statutu na fund. rezerwowy	11.666	15	3.756	62	15.422	77
2	15% { Od zł. 248.454·38 / 6% „ „ 187.252 26 } na dywidendę Członkom pierwszych lat siedmnastu	37.268	16	11.235	14	48.503	30
3	Na rezerwę zysków	5.873	83	3.220	13	9.093	96
4	„ „ specyalną	3.522	64	571	21	4.093	85
		58.330	78	18.783	10	77.113	88

	Rozchód:	pośmiertnych „A“ zł.	ct.	dożywotnich „B“ zł.	ct.	ogółem „A+B“ zł.	ct.
1	Premie kontrasekuracyjne	39.947	04	2.403	46	42.350	50
2	Wypłacone szkody (kapitały) Zł. 280.130 43 / Reasekuracya „ 20 913 62	204 128	07	55.088	74	259 216	81
3	Fundusz na szkody nieuregulowane	41.275	—	1.000	—	42.275	—
4	Wypłacone renty	200	—	6.611	25	6 811	25
5	Zwrot premij z powodu wcześniejszej śmierci obdarowanego			8.547	91	8.547	91
6	Wykup polic	15.306	53	21.691	68	36.988	21
7	Rezerwy i przeniesienia premij od kapitałów	1,693.994	35	2,183.097	44	3,877.091	79
8	„ „ „ „ rent	15.429	60	83.526	11	98.955	71
9	Koszta administracyj	72.966	21	44.251	73	117.217	94
10	Należytości rządowe i stemple	7.285	57	5.040	55	12.326	12
11	Odpis z wartości urządzenia	309	16	214	84	524	—
12	Wypłacona dywidenda	31.985	34	9.753	15	41.738	49
13	Fundusz na niewypłaconą dywidendę	4.306	09	3.339	51	7.645	60
14	„ emerytalny urzędników	472	—	328	—	800	—
15	„ na różnicę kursu	36.800	—	15.200	—	52 000	—
16	„ amortyzacyi domu	1.500	—	500	—	2.000	—
	Saldo zysk	58.330	78	18.783	10	77.113	88
		2,224.235	74	2 459.377	47	4 683.613	21

Stan majątku działu ubezpieczeń na życie.

	Stan czynny:	Wartość nominalna w rubl.	kurs z 31/12 1890	zł.	ct.	zł.	ct.
1	Zapas gotówki na dniu 31. grudnia 1890					55.560	74
2	Rozporządzalne należytości w instyt. kredytowych					256.894	93
3	**Papiery według kursu z dnia 31. grudnia 1890**					1,935 127	93
4	Uddział Warsz. Tow. Wzaj. Kredytu	100	133.—			133	—
5	Wartość realności przy ul. Basztowej l. 9.					240.500	—
6	Pożyczki na hipotekę			1,272.156	68		
7	„ „ police, pensje itd.			813.121	37		
8	„ „ rachunkach bieżących			102 125	95	2,187.404	—
9	Procenta zaległe w dniu 31/12 1890 zapł. w r. 1891					8.617	25
10	Kwity niewykupione w Dyrekcyj					74.935	7
11	Różni Dłużnicy			22.930	21		
12	Reprezentacye (Lwów, Czerniowce, Berno i Praga)			34.595	08		
13	Agenci i akwizytorzy			63.989	12	121 514	41
14	Wartość urządzenia					1.000	—
15	Rezerwa premij u Tow. reasek. A.			223.880	71		
16	„ „ „ „ „ B.			29.476	52	253.357	23
						5.135,045	24

	Stan bierny:	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.
1	Rezerwy i przeniesienia premij zabezpieczonych kapitałów „A“	1.917.875	06				
2	„ „ „ „ „ „ „B“	2.212 573	96	4 130.449	02		
3	„ „ „ „ „ rent „A“	15.429	60				
4	„ „ „ „ „ „ „B“	83.526	11	98.955	71	4.229.404	73
5	Fundusz na nieuregulowane szkody „A“			41.275	—		
6	„ „ „ „ „B“			1.000	—	42.275	—
7	Różni kredytorowie					100.875	67
8	Fundusz na dywidendę „A“			4.306	09		
9	„ „ „ „B“			3.339	51	7.645	60
10	„ „ różnicę kursu					180.000	—
11	„ rezerwowy „A“			127.316	18		
12	„ „ „B“			32.144	38	159.460	56
13	Rezerwy zysków „A“			158.189	18		
14	„ „ „B“			51.522	04	209.711	22
15	„ specyalne „A“			62.022	35		
16	„ „ „B“			8.427	73	70.450	08
17	Fundusz na Dubiosa					29.122	33
18	„ „ amortyzacyę domu					8.588	72
19	Rezerwa zysków w Theilungs Verein					4.508	91
20	Procenta naprzód pobrane					1.754	47
21	Fundusz ubezpieczeń wojennych					14.134	07
	Saldo zysk					77.113	88
						5.135 045	24

*) Do 15. maja 1891 r. spłacono przeszło 2/3 części zaległości.

Kraków, dnia 1. stycznia 1891 r.

Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie:

Z. Slonecki. M. Łępkowski. H. Kieszkowski.

Naczelnik działu ubezpieczeń na życie:
Cz. Kieszkowski.

W dowód zgodności z księgami

CZŁONKOWIE RADY NADZORCZEJ:

J. hr. Męciński. Dr. M. Straszewski. S. Henzel. J. Bielański.

jako Komisja Kontrolująca.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Nowe znakomite ŚLEDZIE pocztowe 1 sztuka 12 cent. poleca handel Alberta Szkowrona, Lwów, plac Marjacki.

Stare skrzypce włoskie do zbycia. Kazimierzowska 38. Stróż wskaże.

Praktykant znajdzie zaraz umieszczenie w handlu Antoniego Endersa, we Lwowie. 505

Cytra prawie nowa, ze szkołą i podstawką, tanio do sprzedania. Zgłoszenia: Cytra poste restante Limanowa.

Osoba inteligentna, wolna, życzy sobie do zarządu domem u wdowca. Litery: K. J. poste restante Kołomyja.

Cytra bawarskiego systemu, bardzo duża z prześlicznym dźwiękiem wraz z bardzo pięknym futerałem jest do sprzedania. — Bliższa wiadomość: ulica Boimów l. 4, I. p., drzwi nr. 5 a. 514

Uzdolniony strzelec, rodem z Arabji liczący lat 26, żonaty, pragnie zmienić posadę. Może się wykazać cullubnem świadectwem z Galicji za dłuższy czas. — Łaskawe oferty pod literą J. M. w Podkamieniu obok Rohatyna (poste restante). 512

Wyborną kawę wiejską, podśmietanie, mleko, poziomki ze śmietaną, oraz inne artykuły spożywcze — dostać można najtaniej w Mleczarni pod „Alpejską różą". Lwów, Sykstuska 23, wchód przez podwórze. 509

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach krajowych lub zagranicznych **to zawsze uskuteczniam to najtaniej przez Centralne Bióro Ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11.** 644

Liszaje wszelkie, słabości skóry, wyrzuty skórne, usuwa ogólnie ulubione mydło fiołkowe i woda fiołkowa, wyrobu Adolfa Pokornego, magistra farmacji. Lwów Wałowa 15. Cena mydła fiołkowego 40 ct. Wody fiołkowej 60 ct.

Urzędnik, wdowiec, w małej mieścinie, poszukuje inteligentną biedną wdowę lub starszą pannę, któraby rozumiała domowem gospodarstwem, osobliwie kuchnią pokierować. — Adresować S. B. J. poste restante Lwów. 511

Profesor gimnazjalny gotów przyjąć lekcję na wsi podczas wakacyj od 16. lipca do 29. sierpnia za umiarkowanem wynagrodzeniem. Listy przyjmuje administracja „Dziennika Polskiego", pod „Profesor 60". 506

Fotografja, uzdolniony retuszer, a w razie potrzeby i operator, poszukuje posady odpowiedniej. Zgłoszenia przyjmuje poste rest. E. K. w Gorlicach.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów (między innemi **pomieszkania kawalerskie frontowe, eleganckie,** większe i mniejsze z odpowiedniem pomieszczeniem dla służby, lub obsługą w domu). **Sklep. Stajnię. Wozownię** wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera* w godzinach 9.—12. i 3.-5.

3 pokoje i kuchnia od 15. lipca Ul. Sapiehy 9. Pokój kawalerski od 1. lipca. Sapiehy 9. 483

Trzy pokoje z kuchnią w parterze. Kraszewskiego 23, od 1. sierpnia.

6 pokoi, kuchnia, przynależytości, widok na ogród pojezuicki. Kleinewska 3. 508

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

M. KLARFELD

1021

we Lwowie

przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Główny skład nafty salonowej i gospodarskiej.

R. DITMAR

we Lwowie

Ces. król. uprzywilej. fabryczny

SKŁAD LAMP





poleca

do ogrodów i kręgielni

LATARNIE, LAMPY, LICHTARZE

jakoteż 1415

LATARNIE

do oświetlenia ulic.

Rysunki na żądanie bezpłatnie.

Wysyłka za zaliczką.

Plac Marjacki i ulica Sobieskiego we Lwowie.

Wyłączna sprzedaż R. Ditmara niewybuchującego petrolu.

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1006

4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premjowane
5% „ „ bez premji
4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·80 i 2 zł.
Znakomite WYSIEWKI z herbat
½ kilo 1·40 i złr. 1·70
poleca HANDEL 1025 b
Alberta Szkowrona
Lwów, Plac Marjacki l. 7.

Na sprzedaż

WILLA

z pięknym obszernym ogrodem przy ulicy Zielonej. Cena 14.000 zł.

Wiadomość udzieli kancelarja adwokata dra Witolda Święcickiego, 3. maja liczba 7. 1532

Najwyborniejsze

Cukry deserowe

które przez Szan. Odbiorców za najlepsze uznane zostały ½ kilo mięszanych zł. 1·20.

½ kilo **Cacao proszkowane** w puszkach blaszanych zł. 1·50.

½ kilo **Czekolady doskonałej** po 80, 90 ct. i wyżej.

½ kilo **Karmelków mięszan.** 75 ct.

poleca 1319

HENRYK TRETER

właściciel parowej fabryki czekolady

Lwów, ul. Kopernika l. 3.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne,

kompletne wyprawy weselne,

oraz wszelkie

biżuterje ze złota i srebra

poleca po najprzystępniejszych cenach.

JAN JARZYNA,

jubiler i złotnik, 1002

we Lwowie, hotel Europejski, pl. Marjacki.

Dostarczanie
kredytu pieniężnego i towarowego

przez pewnego dystyngowanego i godnego zaufania pana.

Listy odbiera się codzień pod adresą: **A. Oswald, Wien, III. Bez. Postamt. Löwengasse restante.**

Wydawać tylko za okazaniem znaczka 822. 846

ZAKŁAD KĄPIELOWY

VICHY

(Francja departament de l'Allier)

WŁASNOŚĆ RZĄDOWA FRANCUSKA.

Administracja w PARYŻU, Boulevard Montmartre, 8.

PORA KĄPIELOWA.

W Zakładzie Vichy, jednym z najwykwintniej urządzonych w Europie, kąpiele i natryskiwanie wszelkie dla uleczenia chorób żołądka, wątroby, pęcherza, żwiru, cukrzycy (diabetis), dna, kamienia etc. 525

Codzień od 15. maja do 15. września:

Teatr i koncerty w Casino, Muzyka w parku, Czytelnia, salon dla dam, salon do gier, do konwersacji, do gry w bilard.

Koleje żel. prowadzą do Vichy.



PŁÓTNA DOMOWE

czysto nicianne
sztuka 23½ metr długie
zł. 8·50, 10, 11, 12
z najlepszej przędzy
zł. 12, 13, 14.

Płótno na prześcieradła,
165 i 175 ctm. szer. 14½ metr. długie, zł. 13·50, 14, 15, 16, na 6 lub 7 prześcieradeł.

Chustki do nosa nicianne
tuzin zł. 2·40, 2·80, 3·40, 4.

Serwety stołowe,
tuzin zł. 2·40, 2·80, 3·75, 5·25.

Obrusy na 6 osób,
zł. 1·5, 1·25, 1·65, 2·15.

Serwetki desert z fredzlą
tuzin zł. 1·60, 2, 2·80, 3·60.

Garnitury kawowe kolor
z 6-cioma serwetkami,
zł. 2, 3, 3·70, 4.

Ręczniki nicianne,
tuzin zł. 3, 3·30, 4, 4·60.

Ścierki płócienne,
tuzin zł. 2·10, 3, 3·60.

poleca handel 1024 d

JANA RIEDLA

WE LWOWIE.

JAWORZE na Szląsku austr. (Ernsdorf)

Zakład hydropatyczny i żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne. Kuracja elektryczna, Massage- i mleczna itd. Sezon od 1. Maja do 30. Września. Lekarz **Dr. Edm. Kowalski.** Poczta, telegraf, stacja kolei żelaznej. Wyjaśnienia i broszury przesyła Inspekcja Zakładu.

Bayera salicylowo-kauczukowy plaster,

niezrównany środek do usuwania bez bolu i niebezpieczeństwa

nagniotków i stwardnienia skóry,

1 koperta tego znakomitego plastru wraz z dokładnym opisem użycia kosztuje 30 ct., na prowincję 35 ct. ***za nadesłaniem należytości w markach.*** Zamówienia nadsyłać pod adresem: ***Apotheke „zum römischen Kaiser" Wien, Stadt, Wollzeile 13, Hugo Bayer. We Lwowie w apt. P. Mikolascha.***

Płaszcze angielskie nieprzemak. waterproff 30, 40 zł.
Płaszcze gumowe czarne i białe „ 15 do 20 zł.
Prochowniki do podróży, płócienne i jesienne 5, 15.
Haweloki z pelerynami z Loden 18, 20 zł.
Pledy angielskie wełniane 12 do 25 zł.
Obuwie na lato płócienne, skórzane w wielkim wyborze dla dzieci, dam i mężczyzn — poleca:

MARCIN MÜLLER, we Lwowie, ulica Halicka 17.

SYNAPIZMY RIGOLLOT

Musztarda w Arkuszach

Środek dogodny, pewny, silnie odprowadzający na zewnątrz

NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU

Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.

Znajduje się we wszystkich aptekach.

SKŁAD GŁÓWNY: **w Paryżu, 24, Avenue Victoria.**

SANTAL DE MIDY.

Esencja z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta, jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu i kubeba.* Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie.

SKŁAD W PARYŻU, 8, UL. VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 514

AWIZO!

Niniejszem pozwalam sobie zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż mój

SKŁAD OBUWIA

we Lwowie



znacznie powiększyłem

a zarząd takowego spoczywać będzie odtąd w rękach p. **Leona Randa,** który filję moją we Lwowie urządził, a obznajomiony z wymaganiami Sz. P. T. Odbiorców, pod każdym względem zadowolić ich potrafi.

Polecając więc Szan. P. T. Publiczności moje

wyroby obuwia męskiego, damskiego i dziecinnego

na sezon wiosenny i letni

zapewniam, iż usilnem mojem staraniem będzie dostarczać towaru w najlepszej jakości po bajecznie niskich cenach.

Alfred Fränkel, skład obuwia mödlingskiego we Lwowie, ul. Hetmańska l. 12. 1259

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE
W RADYMNIE

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

w najlepszej jakości po cenach umiarkowanych.

W skutek powrotu stypendysty naszego, posłanego kosztem Wysokiego Wydziału krajowego, z fabryk powroźniczych w Pöchlarn i Wiedniu, jesteśmy w możności dostarczać najozdobniejsze nawet, a dotąd w kraju niewyrabiane artykuły powroźnicze, jako to: sieci do polowania, na konie, żałubnie, szpagaty kolorowe, aptekarskie, węże do sikawek, torebki myśliwskie, nakrycia salonowe na stół, hamaki, bez guzów i t. d. po cenach umiarkowanych.

Przestroga! Ponieważ doszło do naszej wiadomości od bardzo poważanych osób, że handlarze wyrobami powroźniczemi wątpliwej wartości w Radymnie, podszywając się pod naszą firmę potworzyli po całym kraju sklepy z wyrobami powroźniczemi zasilając lichemi towarami z domieszką juty i kłaków P. T. Publiczność — przeto przestrzegamy każdego, że nikomu nie powierzyliśmy wyrobów naszych na sprzedaż — prosimy zatem z całem zaufaniem udawać się wprost do naszego Towarzystwa, gdzie tylko wyroby powroźnicze z czystych silnych konopi i pod kontrolą ludzi zaprzysięgłych wykonywane bywają, a cenniki na żądanie odwrotnie darmo i opłatnie wyseła się. 1000

DYREKCJA:

Ks. Leon Pastor. **Marcell Swiechowski.**

Wiedeński magazyn towarów modnych

„AU LOUVRE"





Lwów, plac Kapitulny l. 3.

Największy w guście francuskim urządzony skład towarów na całą Galicję

Sezon 1891.

Znane najtańsze źródło zakupna.

Największy skład jest zarówno w parterze, jakoteż na I. piątrze podzielony na wiele oddziałów.

Oddział I. dla koronek, wstążek, kwiatów, piór, haftów i koronek do bielizny, kapeluszy damskich i dziecięcych, bortów, pasmanterji, tulów, welenów, towarów jedwabnych i aksamitnych, przyborów krawieckich i modniarskich.

Oddział II. Wyroby pończoszkowe dla dam, panienek i dzieci w jedwabiu, wełnie i fil d'ecosse, gorsety i fartuszki dla dam i dzieci.

Oddział III. Krawaty męskie, skarpetki, bielizna męska, kołnierze i mankiety, parasole angielskie, laski, chustki kieszonkowe, szelki i rękawiczki.

Oddział IV. Rękawiczki damskie skórkowe duńskie, szwedzkie i angielskie, jakoteż rękawiczki jedwabne, wełniane i niciane.

Oddział V. Wachlarze czarne i kolorowe na bale i wieczory, oraz wielki wybór japońskich przedmiotów zbytkowych i dekoracyjnych.

Oddział VI. Parasole i parasolki En tout Cas zł. 2·50 i więcej.

Oddział VII. Staniki trykotowe i Jersey dla dam po zł. 1·90, 2·50, 3·50 i wyżej. Wielki wybór bluz do prania, z satyny i jedwabiu.

Oddział VIII. Sukienki dziecinne, płaszczyki, paltociki i fartuszki.

Oddział IX. W oddziele tym znajdują się wielkie dywany salonowe od zł. 6·75 i wyżej. Dywaniki Mattingowe do pokojów dziecięcych i jadalni od zł. 2·75 i wyżej. Dywany przed łóżka po zł. 1·75. Chodniki po 20, 30, 45 ct. do 3 zł. za metr i wyżej.

Oddział X. Tu są portjery po zł. 1·70 do 2·80. Firanki Tunis po zł. 3·30, jakość Ima 3·75. Maroco 4·25. Bagdad po 5·25. Trapezunt 5·75. Wielki wybór ciężkich portjer Kirman i dagestańskich i materji na meblo.

Białe odpasowane firanki koronkowe, całe okno 1·45, 1·75, 1·90, 2·50 po 50 zł.

Oddział XI. Największy wybór modnych kap na łóżka i stoły od zł. 2·50 i wyżej. Kompletne garnitury gobelinowe składające się z 2 kap na łóżka i 1 na stół 9·60 do 30 zł. Wschodnie kapy sznelowe I. wielkość 1·25. II. 2·90. III. 4·50

Prócz tego wielki wybór flanelowych i myśliwskich koców, koce na łóżka i konie. Stebnowane kołdry wełniane, watowane, atłasowe pikowe i ozdobne.

Zamówienia z prowincji załatwia się za pobraniem jak najsumienniej.

Osobny oddział dla wysełki. Cenniki gratis i franco.

Magazyn „AU LOUVRE" we Lwowie, plac Kapitulny l. 3.

Właściciel: **E. M. BERNFELD** z Wiednia.

Rok 15-ty wychodzi od 1. lipca, co 1. i 15. każdego miesiąca na Górnym Śląsku pismo rolnicze:

„Postęp Rolniczy".

Podaje najżywotniejsze kwestje z ekonomij politycznej, odnoszące się do **administracji wyższej, melioracji, płodozmianów, reform kredytu ziemskiego, rolnictwa, handlu i przemysłu.** Również o gospodarstwie **domowem i kobiecem.** — Podaje wszystko to, co może w obec dzisiejszych wymagań i warunków, zajmować inteligentnego i postępowego rolnika.

Cena kwartalna 2 zł.; półroczna 4 zł.

Adres: **Stanisław Przyniczyński, Bytom** (Beuthen O.-S.), Prusy.



Gotową bieliznę

dla pań, panów i dzieci

poleca

SKŁAD PŁÓCIEN

stołowej bielizny

i

Zakład do wyrobu wypraw ślubnych

M. Beyera i Spółki

Lwów,

ul. Karola Ludwika liczba 1.

Składy na prowincji wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.



Składy na prowincji wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.

J. ANDÉLA

nowo odkryty

PROSZEK ZAMORSKI

zabija: pluskwy, pchły, szwaby, karakony, moskale, muchy, mrówki, stonogi, mole, w ogóle wszelkie owady z nadzwyczajną szybkością i pewnością tak dalece, że z istniejącego pokolenia owadów ani śladu nie pozostaje.

Prawdziwy i tanio do nabycia

w droguerji J. Andéla

13, zum „Schwarzen Hund" Hussgasse 13,

13 Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11, **w Pradze.**

WE LWOWIE: Zyg. Ruckera apt. pod „Srebrnym Orłem", P. Mikolasch apt., Alojzy Hübner draguerja, ul. Karola Ludwika, Józef Hanke skład materjałów, J. Beiser apt., Piotr Geilhofer apt., Karol Bayer, ul. Krakowska. BIECZ: W. Fusek apt. BIAŁA: E. Kruppa. BRODY: W. Landesberg apt. CHODORÓW: St. Daszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski apt. GRÓDEK pod Lwowem: A. Lippu. GLINIANY: A. Hełm. apt. JASŁO: K. Pasch apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz, K. Br. Witosławski. KOPYCZYNCE: M. Reder apt. KOSSÓW: S. Bursa apt. KRAKÓW: E. Rudier apt., E. Stockmar apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., L. Rosner apt., W. Krzysztofowicz, skład materjałów, A. Hawełka. KROSNO: Jan Nazarowicz. KULIKÓW: B. Misiołek apt. KUTY: Aleks. Zagajewski apt. JAROSŁAW: Wisłocki apt. NOWY TARG: Ad. Baumann, K. Lauer, S. Holzgrun. NOWY SĄCZ: T. Grossbard, Liechtmann. NIEMIRÓW: K. Przedrzymirski apt. PRZEMYŚL: A. Faliszewski. SOKAL: Eug. Wysoczański apt. SUCHA: C. Czernicki apt. STANISŁAWÓW: A. Beil apt. STARE MIASTO: A. Paluch apt. TARNOPOL: F. Jamrogiewicz apt., E. Frantz. TARNÓW: A. Berger, W. Mildner, S. Steissenberg i M. Adler apt. WADOWICE: S. Kurowski apt. T. Rauchberger. ZŁOCZÓW: Józef Gold. ŻYWIEC: M. Pawłuszkiewicz. — KAŁUSZ: St. A. Szuston apt. 1586

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.